№ 224. Kraków, 1 Października — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„**Reforma**“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza, Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Euklinskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

Od Administracyi.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów kwartalnych o rychłe odnowienie przedpłaty, która wynosi:

W miejscu 5 złr. — z przesyłką pocztową 6 złr.

Kraków, *30 września.*

Rozpoczyna się już część ta sesyi sejmowej, w której główna waga pracy przenosi się z komisyj do obrad pełnej Izby. Coraz obfitszym jest porządek dzienny, złożony ze sprawozdań komisyj, — a na posiedzeniu z d. 28 września po raz pierwszy w tegorocznej sesyi stało się, że porządek dzienny nie został całkowicie wyczerpany, ale jeden większy przedmiot, ustawa budownicza dla miasta Krakowa, przeszedł na następne posiedzenie. Zdaje się, że już za kilka dni będzie musiał Sejm odbywać po dwie sesye dziennie, ażeby załatwić budżet, sprawę indemnizacyjną, sprawy szkolne, kilka ważniejszych spraw kultury krajowej, policyę ogniową, liczne wnioski zawierające wezwania do rządu, i stosy petycyj.

Zdaje się jednak, że i odbywanie dwóch sesyj dziennie nie wystarczy dla załatwienia całego, bezwzględnie biorąc niezbyt wielkiego, ale w stosunku do rozporządzalnego czasu dość obfitego materyału. Sesya bowiem, jak zapewniają, ma być stanowczo w dniu 14 lub 15 października zamknięta. Że jednak delegacye wspólne mają być zwołane dopiero na dzień 25 października — że 6-letnie mandaty obecnego Sejmu gasną w tym samym czasie, bo 24 października, przeto możnaby bardzo dobrze sesyę sejmową o jeden tydzień przedłużyć. Na oko niewielka różnica — a znaczyłaby ona bardzo wiele. Zaraz po zwołaniu tegorocznej sesyi Sejmu pisaliśmy, iż główna waga prac jego spocznie w sprawie indemnizacyjnej i w sprawach szkolnych. W pierwszej, komisya nie wyszła dotąd po za samo badanie cyfr i ogólną akademiczną dyskusyę, z której żadne pozytywne wnioski się nie wyłoniły. Tak jak rzeczy dziś stoją, komisya nie może być gotową ze swojem sprawozdaniem wcześniej, jak z początkiem pierwszego tygodnia miesiąca października, tak że obrady w pełnej Izbie przypadną już na ostatni tydzień sesyi, jeżeliby obrady ściśle w połowie miesiąca miały być zamknięte. Na tenże sam tydzień przypadnie dyskusya nad budżetem, którego zwłaszcza w tym roku nie będzie można „przepytlować“, skoro przy budżecie przyjdzie do rozstrzygnięcia ważna a tak drażliwa sprawa szpitalna.

Najgorzej jednak stoi sprawa z ustawami szkolnemi. Komisya edukacyjna już dla samego „poważnego“ składu swego skazaną jest na powolniejszą robotę. Gdzie obok zwykłych śmiertelników zasiadają naukowe powagi, tam nie podobna uniknąć drobnostkowych nieraz sporów nad samą stylizacyą, nad jakiemś wyrażeniem, czy ono jest polskiem lub nie, nad drobnemi odcieniami wyrażeń, które gdzieindziej przeszłyby niespostrzeżenie, w samem wykonaniu ustawy nie wywołałyby trudności — a tutaj obudzają liczne wątpliwości i dłuższe wskutek nich dyskusye. Skutkiem tego dzieje się, że — jak nam pisał nasz korespondent — komisya edukacyjna wiele pracuje a mało robi, że mimo codziennych, a czasem i dwa razy na dzień odbywanych posiedzeń, bardzo powoli postępuje naprzód. Z trzech ustaw załatwiono dotąd jedną, prawda że najtrudniejszą, druga jest dopiero rozpoczęta — i nie można się spodziewać, aby wcześniej jak około 10 października sprawozdanie komisyi mogło odejść do druku. Wtedy zaś spotka się ono z wspomnianemi wyżej sprawami, które równocześnie wejdą na porządek dzienny i bardzo łatwo stać się może, że na sprawę szkolną nie starczy w Izbie czasu, tak jak niestety na potrzeby szkół najczęściej brak w budżecie kwot dostatecznych, chociaż znajdują się one na rozliczne inne potrzeby.

Widzimy z tego programu prac sejmowych, iż przedłużenie sesyi choćby o tydzień tylko, jest niezbędnem. Nie przeszła poruszona na wiosnę myśl, zwołania wówczas Sejmu dla samego wyboru komisyj, i odroczenia go potem do września — ażeby w wrześniu gotowe sprawozdania komisyj stawały kolejno na porządku dziennym. Obecnie przedłużenie sesyi o jeden tydzień tylko, może choć w części zmniejszyć skutki tego, iż nie postąpiono według tej najpraktyczniejszej rady. A jeżeli zważymy, że w obecnem sześcioleciu brak całej jednej sesyi, bo w r. 1879 Sejm nie był wcale zwołany — to owo przedłużenie sesyi tegorocznej o jeden tydzień okaże się w porównaniu z owem zaniedbaniem tak drobną rekompensatą, że powinnoby wystarczyć proste upomnienie się u rządu, aby to uzyskać!

Stan sprawy indemnizacyjnej.

Lwów, *29 września.*

(Z. Z.) Jak stoi sprawa indemnizacyjna w komisyi? Na to pytanie pomimo usilnych starań trudno jako tako zadawalniającą dać odpowiedź. Raz dla tego, że członkowie komisyi, zrażeni jakąś z gruntu fałszywą korespondencyą w *N. fr. Presse* milczą jak zaklęci — powtóre, że sprawa jest tak trudną, iż jeszcze w komisyi pomimo przedłożonych jej wielu wykazów i cyfrowych zestawień, nie ma jeszcze jasno skrystalizowanych zdań. To pewna, iż gdyby tylko bez narażenia opodatkowanych na zwiększone ciężary dało się to uskutecznić — wszyscy byliby za ugodą, bez podnoszenia jakichkolwiek pretensyj za smutną przeszłość. Charakterystyczne są słowa jednego z poważnych posłów, dobrze obeznanego ze sprawą indemnizacyjną, a jeszcze lepiej z sytuacyą wiedeńską. Powiedział mi wyraźnie: „Zapomocą sprawy indemnizacyjnej trzymają nas w Wiedniu na pasku. Wisi ona nad nami jak miecz Damoklesa, czyni nas zależnymi od rządu, od prawicy a zwłaszcza od jej wstrętnego dla nas składnika, jakim jest klub Liechtensteina. Załatwienie jej rozwiązuje nam ręce, umożliwia nam swobodną — samodzielną akcyę, a za to warto coś zapłacić.“ Przyłączam to zdanie jako charakterystyczne i często między posłami powtarzane — chociaż zupełnie się z niem zgodzić nie mogę. Bo naprzód pytam, kto zaręczy, że skutek rozwiązania sprawy indemnizacyjnej będzie takim, jakiego się ów poseł spodziewa — a powtóre nie widzę tego niebezpieczeństwa, któreby dziś nad nami, jak miecz Damoklesa wisieć miało. W targach, w ugodzie, może rząd stawiać niższe cyfry dopłat niż dotychczas — a gdy ugoda nie przyjdzie do skutku, niepodobna przypuszczać, aby zapewniona ces. rozporządzeniem z r. 1857 roczna dopłata 2,625.000 złr. ze skarbu państwa, mogła być cofniętą. Żeby zaś rząd po skończeniu spłaty długu indemnizacyjnego w roku 1898 wytoczył nam proces o zwrot swoich dopłat, wynoszących dzisiaj 75 milionów, co wówczas wynosić będzie około 114 milionów, żeby ten proces wygrał, a wygrawszy wyekzekwował — w to wszystko trudno uwierzyć. Mimo to faktem jest, iż chęć przyzwoitej zgody z rządem przeważa, i cała sprawa zaczyna przybierać obecnie cechę sprawy czysto rachunkowej. A mianowicie chodzi o obliczenie, ile kraj musiałby po nad dzisiejsze ciężary więcej jeszcze ciężarów ponosić, gdyby przyjął ugodę w myśl wniosku rządowego.

Oto dwa sposoby obliczenia. Podstawą pierwszego budżet indemnizacyjny na rok 1883. Według niego potrzeba będzie w przyszłym roku na spłatę rent i kapitału wylosowanego 5,589,400 złr. — na koszta zarządu 39,944 złr. — razem 5,639,344. Na to ofiaruje rząd 2.100.000 złr.— pozostaje więc na kraj 3.539.344 złr. Że zaś dochód z dodatku indemnizacyjnego według obecnej jego stopy obliczono na 3,092,721 złr. — przeto zabraknie 446,623 złr., które przyszłoby pokryć podwyższonym przeszło o 4 ct. dodatkiem do 1 złr. podatków. Gdy jednak jak już raz pisałem — czyste aktywa liczyć można na 1,600,000 złr. — co na 16 lat rozłożone daje po 100,000 złr. rocznie — przeto zwyżka dodatku wynosiłaby według tego obliczenia 3 cnt. od 1 złr.

Korzystniej przedstawia się rachunek oparty na planie umorzenia. Według niego fundusz indemnizacyjny ma jeszcze zapłacić w kapitale i rentach 86,072,322 złr. Pozostawmy na boku kwotę roku 1898 t. j. 3.754.616 złr, (dwie raty funduszu wsch. gal. a jedna rata zach. gal.) bo według rządowego projektu, w r. 1898 rząd nic już płacić nie chce, i ten rok będzie zupełnie osobnym kłopotem kraju. Otóż po potrąceniu tej kwoty pozostaje do zapłacenia 82.317.706 złr. — co czyni w 15 latach po 5,487,847 złr. Przypuśćmy, że obecne koszta zarządu, 39,944 złr. nie zmienią się — otrzymamy roczną potrzebę funduszów indemnizacyjnych 5,527,791 złr. Na to według projektu rządowego dałby skarb państwa 2,100,00 złr. pozostaje na fundusz krajowy 3.427,791 złr. — że zaś dodatki według teraźniejszej stopy procentowej dają 3,092,000 złr. pozostaje do pokrycia 335.791 złr. a po potrąceniu jak przy poprzednim rachunku 100,000 złr. z aktywów, zostaje ostatecznie do pokrycia 225,791 złr, czyli przeszło 2 cnt. dodatku. Jakim sposobem obrachunek na zasadzie planu amortyzacyjnego okazał się o 111,000 złr. korzystniejszym, niż na podstawie budżetu — na to odpowiedzieć nie zdołam — musiałbym chyba mieć przed sobą plan amortyzacyjny. Znawcy zapewniają, że ten drugi obrachunek jest bardziej pozytywny, a dodają zarazem, że jeszcze zyskamy coś na tem, iż rząd chce płacić swoją subwencyę w ratach kwartalnych z góry przez co zyskamy na procentach, że dalej z niewykupionych kuponów „coś“ nam kapnie, że lepsza zgoda niż proces i t. p.

Widzicie, że jakkolwiek rachować, i z którejkolwiek strony rzecz obracać — zawsze przyszłoby nam płacić więcej niż dotychczas, nie o pół miliona wprawdzie, jak się na pierwszy rzut oka zdawało, ale o 2 do 300,000 złr. Co więcej: przy stałej dotacyi 2,625,000 złr. jaką mieliśmy dotychczas, i która była oparta na prawie, bo na orzeczeniu głowy państwa, która w r. 1857 była jedynem źródłem prawa, mieliśmy nadzieję zniżenia ciężaru obecnego, choćby o parę centów. Ale gdyby on w skutek ugody teraz jeszcze się podniósł, to już pewno nie spadnie tak znacznie, aby był niższym niż dzisiaj.

Kraj potrzebuje coraz większe wydawać sumy na cele oświaty i dobrobytu. Organizacyi szkół powstrzymywać nam nie wolno, wszak mamy jeszcze 2143 gmin bez szkół. Ekonomiczne potrzeby kraju, zrujnowanego stuletnią najgorszą gospodarką, wymagają znacznych wkładów. Ciężar podatkowy jest tak wielki, że go o 1 cnt. nawet zwiększać nie można. W obec tych faktów zapytujemy, czy wolno nam przyjmować ugodę, która ciężary powiększa, i zamyka na długie lata nadzieję podniesienia produkcyjnych wydatków z funduszu krajowego. Na to pytanie tembardziej przeczącą odpowiedź dać musimy, że równocześnie zwiększa się ciężar z podatku gruntowego i domowego, że zapowiedzianą jest w najbliższym czasie „reforma“ to znaczy podwyższenie podatku zarobkowego i dochodowego, że zapowiedziany jest nowy podatek osobisto-dochodowy, że zaprowadzone już jest podwyższenie wielu opłat pośrednich. Dalsza taka gospodarka sprowadzi w koniecznem następstwie, b a n k r u c t w o całego kraju. To może nam być narzuconem, ale dochodzić do tego w drodze u g o d y, byłoby szaleństwem.

Przemysł naftowy w Galicyi.

O postępie i rozwoju górnictwa naftowego w Galicyi.

(Odczyt miany na kongresie naftowym dnia 8 września 1882 r. w Przemyślu).

Czcigodni Panowie!

Komitet Towarzystwa ustanowionego dla opieki i rozwoju górnictwa naftowego, urządzający obecną wystawę produktów naftowych, uważał za korzystne, aby w obec licznie zgromadzonych interesantów, zrobić poniekąd rachunek sumienia naszej pracy, — wykazać postęp osiągnięty w każdym jej dziale i wskazać braki, które nam najbardziej dolegają; obowiązkiem moim będzie w tem przedstawieniu rzeczy przypomnieć oraz poparcie i pomoc, jakiegośmy doznali od władz krajowych i rządowych. A jeśli słowo p o s t ę p, równoznaczne z wyrazem poprawa, może komu przypomnieć, iż nie robi tego, co powinien w danym dziale pracy, — to przecie głównem zadaniem wystawy krajowej jest podać w łatwy sposób do wiadomości każdego producenta, co inni robią lepiej niż on, i rzeczywistą korzyść wystawa przyniesie tylko temu, kto się na nią z tego punktu zapatruje.

Będę się więc starał przedstawić pokrótce postęp uskuteczniony w każdej gałęzi przemysłu naftowego i przejdę zarówno badania naukowe, jakie mu służą za podstawę, technikę wydobywania, chemię destylacyi i wyrobu pobocznych produktów i nareszcie handlowo-administracyjne warunki przedsiębiorstw, które stanowią nie mniej od innych ważny czynnik pomyślności każdego przemysłu.

Data, od której mam mój przegląd rozpocząć, jest mi sama przez się wskazaną, bo od ostatniej krajowej wystawy z r. 1877 i wiecu, jaki wówczas odbyto we Lwowie (28 września t. r.) Skoro zaś ta data jest miłem dla Panów wspomnieniem założenia Towarzystwa, które urządzeniem wystawy i nadesłanemi zbiorami dało piękny dowód pracy i żywotności, nadaje się ona również dobrze i dla mnie, bo od tego czasu Wydział Sejm krajowy i nawet c. k. rząd o wiele spotęgował swą pomoc dla tego przemysłu i staranie nad jego podniesieniem. — Porównamy więc życzenia wiecu z r. 1877 z czynnościami, które będę miał zaszczyt Panom przypomnieć, a zobaczymy i to co zrobionno i o co starać się mamy.

I.

Zagajając kongres naftowy w r. 1877, podniósł nieodżałowanej pamięci, Ignacy Łukasiewicz, potrzebę syntetycznego badania warunków istnienia naszego przemysłu i w dalszej nad tym przedmiotem dyskusyi, uskarżano się na brak naukowych wyjaśnień o układzie Karpat, mogących służyć za podstawę do racyonalnych poszukiwań, i na brak zestawień, któreby pozwoliły ocenić bogactwo w minerały znane i wydobywane, t. j. obecną produkcyę kraju wraz ze spodziewanym jej wzrostem, t. j. bogactwem terenów i źródeł nie eksploatowanych. Potrzebie tej zaradzono chętnie i czynnie, bo od r. 1879, pracują geologowie krajowi czy to wspólnie z uczonymi zakładu wiedeńskiego, czy samodzielnie nad zbadaniem naftodajnych okolic kraju i przedkładają karty geologiczne, na których są uwidocznione źródła i ślady ropy, i bieg, i nachylenie zawierających ją warstw, oraz opisy tych okolic z możliwem uwzględnieniem rzeczy, dotyczących przemysłu naftowego. Mogliście Panowie widzieć na wystawie wykonane od tego czasu karty i prace pp. dra Kreutza i Zubera, z okolicy Schodnicy i Mraźnicy, moje przekroje terenu zawierającego wosk ziemny w Borysławiu, pana Waltera z okolicy Ustrzyk, p. Szajnochy o Słobodzie Rungurskiej, p. Zubera o Kołomyjskiem, pp. Waltera i Szajnochy mapę okręgu Gorlice-Grybów, — a jeśli do tych prac dodacie zdjęcia, które są w toku, bo je na rok bieżący poruczono p. dr. Dunikowskiemu, dr. Szajnosze i Walterowi, to zobaczycie, że od dziś za rok, a najdalej za dwa, będziemy

---

MICHAŁ DUNIAK.

11) NOWELKA

Maryi Konopnickiej.

(Ciąg dalszy).

Michałek rączyny koło szyi mu zarzucił; głowę mu na ramieniu sparł, i, jakby ulegając potrzebie sierocego serca, przemówił z cicha: ojciec!

Zaniósł się ogromnem łkaniem żyd; dziecko na ziemi postawił, a podniósłszy twarz bladą ku zachmurzonym niebiosom, poruszał ustami, jakoby w modlitwie.

Po chwili opamiętał się, chłopca na rękę wziął i do farbiarni zwolna powracał.

Gdy ich tak razem idących obaczyła Hana, która na progu stojąc, wyglądała męża, zatrząsł nią gniew wielki; źrenice jej błysnęły żółtem, fosforycznem światłem, usta wąskie drgnęły, nozdrza poruszyły się gwałtownie. Na razie jednak opanowała się jakoś; w chwilę dopiero później, razem z wieczerzą rzuciła chłopcu przez ostre, białe zęby swoje, kolący wyraz: „znajdek“. Tej zemsty nie mogła sobie odmówić. Dosłyszał go Uriel; płomienie przeleciały mu po twarzy; łyżkę, którą już do ust niósł, precz odrzucił; wstał, odsuwając gwałtownie stołek — i wyszedł z izby nieprzytomny prawie. Widocznem było, że chłopiec musi ustąpić z domu. Walka nie mogła przeciągać się dłużej.

Większą część nocy chodził nad rzeką Uriel zadumany; Hana zaś niespokojnie przewracała się na łóżku; dziecko tylko, zmęczone i spłakane, usnęło snem cichym, głębokim.

Nazajutrz farbiarz rzekł pierwszy.

— Namyśliłem się; chłopca do ślusarza dam, uczciwy to człowiek, krzywdy mu nie zrobi.

Hana w milczeniu i obojętnie na pozór wiadomość tę przyjęła. Z gorączkowym jednak pośpiechem zaczęła zbierać manatki chłopca, wiążąc je w węzełek, jakby jej pilno było wyprawić go choćby natychmiast.

— Niechno jej zejdzie z oczu ten goj przeklęty — myślała — a w krótce potem przyjdą jej dzieci, jej własne, małe i duże dzieci.

I rozpływała się w sobie słodyczą niezmierną tej nadziei życia swojego.

Tymczasem, wolnym, poważnym krokiem, szedł do farbiarni starszy kahału, Mendel Szajnerman.

Był to gość tak niezwykły, że na widok jego Hana okrzyknęła się głośno; Uriel skinął głową, dotknięty przykrem uczuciem zbliżającej się katastrofy.

Przychodzę wedle waszego chłopca — rzekł Szajnerman, po kilku wstępnych wyrazach — steroty — dodał z uśmiechem wzgardliwym.

Hana zamigotała oczami, ścierając fartuchem najbliższe krzesło dla gościa.

— Ja we Wrocławiu mam znajomego felczera — mówił dalej starszy kahału, siadając na podanem krześle — nu, tak on rychtyk potrzebuje takiego chłopca, jak wasz.

— Na drogę pieniądze się znajdą, niech jedzie.

Uriel wargę przygryzł i milczał. W propozycyi tej, poczuł on chłodne ostrze niecofnionego wyroku; tak właśnie, jak nieszczęsny seraskier czuje śmiertelny węzeł na obnażonej szyi, gdy mu z uprzejmem pozdrowieniem i życzeniami szczęścia, sułtan przyszle sznurek jedwabny.

Zdobył się jednak, biedny człowiek na energię obrony — i rzekł:

— Nie, nie chcę, żeby do Wrocławia jechał i felczerem był. Oddam go tu, w mieście, do ślusarza.

— Co? tu?, zadziwił się Szajnerman; ja ze starszymi kahału gadał — i z rabinem nawet — i oni powiedzieli, co chłopiec daleko jechać ma.

— Trzymać go u siebie nie będę, odrzekł farbiarz; ale gdzieś między obcych nie dam go też... U ślusarza uczyć się będzie.

— Goebel — rzekł tonem napomnienia Szajnerman — ty z kahałem wojny nie zaczynaj... ty Bogu dziękuj, że się to tak skończy, a chłopca oddaj.

Uriel poczerwieniał, ta groźba dotknęła go do żywego.

— Co mi kahał! — zawołał namiętnie — do mego sumienia nikt prawa nie ma! Wycierpiałem tyle, wycierpię i więcej; a chłopca na stracenie nie dam.

— Jakie stracenie? co za stracenie? — począł szybko Szajnerman. — Co to gadać takie głupstwa?

A widząc, że farbiarz padł wyczerpany na stołek i milczy, dyplomatycznie zwrócił się do Hany i rzekł:

— Nu, niech się mąż namyśli... ja przyjdę jutro.

I skinąwszy głową, wyszedł, z powagą wielką przez podwórze krocząc.

Kiedy przechodził koło szopy, ujrzał Mowszę rozmawiającego z parobkiem farbiarza. Nagła myśl jakaś zaświeciła mu w oczach. Skinał na wzgardzonego żyda i szedł z nim, już nie w stronę miasteczka, ale wzdłuż rzeki, po samotnej drożynie, żywemi gestami porozumiewając się w długiej i cichej rozmowie.

W izbie tymczasem, wybuchnęła Hana potokiem wymówek, łez i narzekań. Uriel wsparłszy głowę na ręku, jak ogłuszony za stołem siedział. Wszystko więc skończyło się dla niego! Jedyny promyk jego życia zagasa... Odtąd stanie się on własnością wyłączną tej kobiety niekochanej, która w tej chwili odrazę w nim prawie budziła; dusza jego nie będzie miała gdzie ulecieć, przytulić się, wypocząć... Wszystko się skończyło!

W goryczy cierpienia zdało mu się, jakoby słyszał głos jakiś stary, drżący, złamany, który go po przepaściach wieczności przeklina... I zdało mu się, jakoby słyszał głos drugi, słodki, niewieści, błagający o przebaczenie dla niego... I dusza mdlała mu w piersi, a z oczu przez palce trysnęły gorące łzy; i tak w rozmyślaniach boleści pełnych, trwał aż do zmierzchu. Dopiero wieczorna cisza zbudziła go z zadumy.

Nazajutrz, wczesnym rankiem Szajnerman na farbiarnię powrócił. Twarz jego jednak, nie miała w sobie tej powagi spokoju, co wczoraj. Przelatywały po niej jakieś nagłe cienie i błyski; oczy jego rzucały się szybko z przedmiotu na przedmiot, usta zmuszały się do uśmiechu. Wczoraj przyszedł z czołem wzniesionem wysoko, dziś skradał się niemal. Zdawało się, że długa rozmowa z Mowszą zostawiła jakiś ślad brudny na jego czole.

Zmięszany był, ale przyjacielski bardzo.

— No, — zawołał od progu zaraz — dzisiaj zgodzimy się pewno. Ja trochę ustąpię, i wy też trochę ustąpicie... Byłem u rabina — tu zająknął się — chłopiec w mieście może zostać, ale nie u ślusarza... Niech nie będzie ani mnie, ani tobie, jak ten popowiada...

Odsapnął kilka razy głośno, i przy stole siadł.

— Ja wam co powiem — rzekł. Stary Hersz na szlabanie potrzebuje chłopca takiego... głuchy jest, ludzie wołać muszą i stać, robota łatwa i we dnie tylko, bo nocą mało kto teraz jeździ. Jeśli chcecie zgodą skończyć, tam go dajcie, choćby dziś.

Uriel, po walce, jaką przebył sam z sobą, czuł się zupełnie przybitym, złamanym; energia jego wyczerpaną była. Propozycyi tej nowej wysłuchał w milczeniu.

Hersza starego znał, iż uczciwym człowiekiem był; warunek oddalenia, który mu najcięższym się zdawał, w kombinacyi tej miejsca już nie miał. Zresztą, jeśli tęsknota zbyt silną będzie, on może sam farbiarnię tę rzuci, chłopca swojego weźmie i w świat z nim pójdzie. Ze szlabanu łatwiej to jeszcze jak zkądkolwiek...

Pomyślał chwilę, a potem rzekł:

— Niech będzie! — I zamilkł wpadając, znowu w ponurą zadumę.

Szajnerman, który z wytężeniem na odpowiedź czekał, odetchnął głęboko i za chłopcem się po izbie obejrzał.

Spostrzegła to Hana, i zawołała Michałka, który w sieni motowidło strugał.

Chłopczyna wszedł, i piękne swoje oczy na gościa podniósł... Uriel spojrzał na niego i z stłumionym jękiem ręce załamał. Starszy kahału otworzył usta, zachłysnął się, ślinę przełknął i oczami błysnął kilka razy, jakby tego ufnego dziecięcego wejrzenia znieść nie mógł. Przystąpił wreszcie do niego, a gładząc go po głowie swoją dużą, białą ręką, rzekł:

— Michałek, a chcesz ty do szlabanu iść?

Chłopiec na farbiarza spojrzał, a widząc go tak bladym i stroskanym, zapytał z cicha:

— Czy ja już koniecznie mam ztąd iść?

Uriel głosem zagasłym powtórzył jak echo:

— Koniecznie!

Chłopczyna zawahał się, a potem rzekł:

— Kiedy tak, to mi wszystko jedno; gdzie pójdę do szlabanu.

— *A kluger Bube!* — szepnął Szajnerman z przykrym uśmiechem.

Hana krzątała się po Izbie, ukrywając swą radość, z tego pomyślnego obrotu sprawy; była tak uszczęśliwiona, że stojącemu przy drzwiach chłopcu dała kawałek piernika, przygotowanego dla gościa.

Szajnerman chwilę jeszcze bawił, przedstawiając szczegóły swojego projektu.

Stanęło na tem, że farbiarz dziś jeszcze odprowadzi Herszowi chłopca, i że nie częściej, jak raz w tydzień widywać go będzie.

Zaczęła się tedy dla biednego naszego chłopczyny, druga faza sieroctwa, cięższa stokroć i smutniejsza niż dotąd.

Wygnańcem się czuł, i opuszczonym, i pierwszą gorycz łez tutaj poznał. Dzieckiem był jeszcze drobnem: potrzebował rozwijać się w cieple uczucia, jak pisklę w puchu.

A tu wyrzucono go zimą z gniazda jego i pozostawiono z tym wpół zastygłym już starcem.

mieli dokładnie geologicznie zbadany i kartograficznie wykreślony cały obszar naftodajny kraju, a w monografiach częścią już Wydziałowi krajowemu przedłożonych, częścią w tej chwili jeszcze nie ukończonych, takie studyum kraju, w którym wszystkie użyteczne minerały będą co do ich znajdowania się, warunków zużytkowania i wartości opisane. — Będzie to obfity materyał do poznania kraju, a zważywszy, że korzyść tej pracy jest w bezpośrednim stosunku do rozpowszechnienia wiadomości, jakie on zawiera. nie ograniczył się Wydział krajowy do zarządzenia ich druku, ale dostarcza na żądanie stron kopij map geologicznych. czy to z jego polecenia, czy to przez zakład geologiczny wiedeński wykonanych. A jeśli zasługa inicyatywy przypada Wydziałowi krajowemu i Radzie górniczej, to słuszność pozwala przyznać, że wszyscy geologowie krajowi odpowiedzieli uczynionemu do nich wezwaniu i wszyscy przyjęli udział w poruczanych badaniach.

Każda karta zajmuje jednak tylko małą przestrzeń kraju, każda nawet dla swej naukowej wartości wymaga takich warunków pracy, że na jej wykonanie prywatny przedsiębiorca, rachujący się z potrzebą zaspokojenia wymagań, każdej chwili czekać nie może. — Dla tego też na tle naukowych badań i z uwzględnieniem ich postępu, opracowują się szczegółowe dla pewnego celu mapy i taką jest geologiczno-przemysłowa mapa kopalń i źródeł naftowych w kraju, którą Panowie na wystawie oglądać mogli. Ten, komu te studya nie są obce, znajdzie obraz naukowy, ale każdemu jest tu przystępny i łatwy pogląd na stan przemysłu naftowego w kraju, bo mapa wskazuje gminy, gdzie istnieją kopalnie, ilość przedsiębiorstw w gminie, przestrzeń, jaką one zajmują i produkcyę, jaką w ostatnim roku wykazały. Odczytać ją trzeba, ale czyż jest książka, którąby przyniosła korzyść bez tego przyłożenia własnej pracy? Łącznie zaś z poprzedniemi mapami oddaje ona tę korzyść przemysłowi krajowemu, że nam samym dozwala wiedzieć o nim więcej, niż poucza doświadczenie osobiste i zatrzymuje własna pamięć, a cudzoziemcom daje możność nabycia prawdziwego o stanie rzeczy wyobrażenia, zbadania go, jeśli tu chcą przyjść szukać własnej korzyści; z takim przewodnikiem mniej powinni mieć obawy, by ich nie wyzyskano i chętniej nam przynieść swe doskonalsze przyrządy i większe zasoby.

Przemysł naftowy doznaje więc od lat 4 tej pomocy naukowej ze strony Wydziału krajowego, o którą proszono na ostatnim kongresie i do której miał prawo bodaj dla tego, że zestawienie map geologicznych i przemysłowych wymaga znaczniejszych kosztów i dostępu do urzędowych źródeł. Sejm krajowy chciał jednak przynieść pomoc skuteczniejszą jeszcze przemysłowcom i nie tylko ułatwić poszukiwania za minerałami żywicznemi, podając naukowe daty o ich występowaniu na powierzchni ziemi, ale dać wytyczne linie dalszemu rozwojowi przemysłu i zbadać układ głębszych warst ziemi dostępnych szybami i podziemnemi chodnikami — wskazać użyteczność bardzo głębokich wierceń. Trzy takich badań mamy w toku i przekroje głębokiego wiercenia w Ropiance, szybu i chodnika w Łosiu i szybu i otworu świdrowego w Łodynie, wraz z objaśnieniami jakich dostarczają zbiory okazów skał przebitych i znajdowanej ropy. Znajdują się one na wystawie. Wyniki tych badań nie dadzą się streścić, ani nawet jeszcze ustalić; — i dla czegóżbym nie miał wyrazić nadziei, że za lat kilka w tem samem gronie, o nich pomówić będziemy mogli; — ale już dziś wskazały one, że pod warstwami geologicznego poziomu, uważanego u nas dotychczas za najspodniejszy naftowy, znajdują się warstwy ropodajne i że szukanie za niemi nie jest ani naśladownictwem, ani mrzonką teoretyków.

Kończąc przegląd tego pierwszego działu wystawy — t. j.: badań naukowych, służących przemysłowi naftowemu za podstawę, mogę skonstatować bardzo wielki postęp, a komisya sędziów grupy 12 wystawy objawiła toż samo zapatrywanie i należne Wydziałowi krajowemu uznanie przyznając mu za popieranie naukowo-przemysłowego zbadania kraju za mapę geologiczno-przemysłową i przekroje robót w Ropiance i Łosiu I-szą do rozporządzenia jej daną nagrodę.

II.

Przechodzę do drugiego działu pracy, do techniki górniczej i wiertniczej.

Trudniej tu o postęp. bo przedsiębiorca walczy nie tylko z istniejącą rutyną i kosztami sprawienia nowych narzędzi, ale musi się też rachować z bardzo prawdziwą ekonomiczną zasadą zużytkowywania istniejących przyrządów. Kopiemy, jak kopaliśmy dotąd bez należytej troski o robotnika, wiercimy tym samym przyrządem; używamy tych samych lin i nie śmiałbym powiedzieć, byśmy ulepszyli nasze młynki do odświeżania powietrza lub pompy do wody. Znać jednak w kraju większe używanie machin parowych, co może być wynikiem konsolidowania się przedsiębiorstw, a nie postępu techniki; znać nadto, co jest bardziej pocieszającem, postęp w przeniesieniu siły machiny, bo widzimy np. w Słobodzie Rungurskiej linowe transmisye ukośne; można spotkać — bodaj jako okazy — narzędzia do liczenia ilości uderzeń przyrządu wiertniczego i transport wydobywanego płynu rurami do rezerwoaru; zwiększa się także użycie ciągnionych rur amerykańskich, pomp o tłoku przez rury przechodzącym, a znaczniejsze kopalnie zaopatrują się w tokarnie mechaniczne, by zawsze niedokładny wyrób narzędzi kutych zastąpić toczonymi. Są to rzeczy dobre, ale jeszcze tego mało i wielkim obowiązkiem techników i przedsiębiorców jest właśnie praca nad ulepszeniami tego działu dojść do tego, abyśmy przecie taniej, niż dotychczas produkowali.

Nie zapoznaję Panowie, ani trochę trudności zadania wierceń wśród warstw zmiennych, co do składu i co do ułożenia i przeprowadzać otwór raz przez ławice kwarcytowego piaskowca, następnie przez plastyczne, a pod wpływem wody i powietrza silnie pęczniejące iły; — ale niemniej technika nasza nie odpowiada wymaganiom nauki i administracyi i nie odpowiedziałbym zaufaniu komitetu, żebym nie zwrócił na to uwagi Panów i nie zakreślił bodaj wytycznej dla jej postępu. Przedewszystkiem należy nam przy wierceniu wyjść z tej szematyczności w pracy i przyrządach wiertniczych i skoro się uskarżamy na ciągłą zmienność warstw przebijanych, odpowiednio do nich zastosowywać przyrządy t. j. dłuto i obciążnik — a potem lepiej, mechaniczniej kontrolować pracę wykonaną. Dziś, według gatunku żelaza użytego na świder i pilności robotnika lub dozorcy mierzymy twardość skały, gdy przeciwnie, wybrawszy stosowny gatunek materyału, powinniśmy pilność robotnika i dozorcy mierzyć właśnie ilością wykonanej pracy; — przy kopaniu zaś szybów ulepszyć przedewszystkiem lutnie i młynki dostarczające świeżego powietrza, a potem lepiej zabezpieczać wjazd robotnika do szybu. Pracując nad tem, pokaże się powoli, że można i w znaczniejszych głębokościach zastosować linowe wiercenie, gdy my dziś wyłącznie wiercimy na sztangach, a nie wolno wątpić, że znajdziemy z czasem sposób jednoczesnego pogłębienia i szlamowania otworu, coby pozwoliło $^3/_4$ czasu użyć na pracę użyteczną, gdy my obecnie zaledwie używamy $^1/_4$, a trzy części tracimy na pomocnicze roboty. Liczba techników i inżynierów zatrudniona w naszych kopalniach jest zbyt małą i tu nie miejsce do nich przemawiać, ale czyż mało jest do zrobienia — do poprawienia tam, gdzie dla pogłębienia otworu łamie się warstwy przez jej tłuczenie i proszkowanie, zamiast ją rozsadzać, — gdzie dla uzyskania siły oparcia, używa się żelaza w jego najdroższej formie. bo w formie kutej, cienkiej blachy: — gdzie nareszcie każda czynność w otworze wymaga osobnego czasu, a dla samego wyciągnięcia lub spuszczenia sztang przy otworze 200 m. głębokiego, trzeba przynajmniej całej godziny?

Komisya sędziów wystawy podzielała o tyle wyrażone tu przekonanie, że nagrodziła wszystkich wystawców, którzy przysłali okazy ulepszonych narzędzi wiertniczych — a jednak dała w tym dziale tylko trzy nagrody. (D. c. n.)

Korespondencya „Reformy"

Warszawa, 25 września.

W połowie b. m. odbyło się uroczyste otwarcie tutejszego uniwersytetu. Zawiadomień o otwarciu w dziennikach nie czytaliśmy, co należy tłomaczyć tem, że spodziewano się przybycia na tę uroczystość wielkiego ks. Mikołaja, a tem samem obawiano się zbytniego natłoku publiczności, która zwykła rok rocznie przybywać na tak zwany akt uroczysty. Wielki książę jednak nie raczył zaszczycić swoją obecnością tej uroczystości. Po przybyciu więc archiereja, kuratora okręgu naukowego, gubernatora m. Warszawy i t. p. figur rządowych, po odśpiewaniu pieśni: „Boże carja brani" przez tak zw. „cerkiewnych piewczych" (kliros), którzy, wskutek przepitych swych głosów, pozostawili niezbyt miłe wrażenie na obecnych; wreszcie po serdecznem uściśnieniu się archireja z pastorem kalwińskim, wstąpił na katedrę magister prawa państwowego prof. Sybel, wykładający historyą prawodawstw słowiańskich. Wystąpienie prof. Sybla zadziwiło nie mało obecnych, ponieważ było wiadomem, że tym razem będzie przemawiał znany i powszechnie szanowany lekarz prof. doktor Baranowski mianowicie: „O znaczeniu dragnostyki w pedagogice" Przedmiot, jak widzicie, był interesujący; widocznie jednak zamieszczono go obecnie na listę „niebłagonadiożnych," od chwili prawdziwie taktownego i przynoszącego zaszczyt znalezienia się w sądzie w czasie procesu szewca Hiszpańskiego. Tym więc sposobem zebrani *volens nolens* zmuszeni byli wysłuchać improwizacyi pana Sybla. Mówca prawił niedługo i treść jego oracyi, o ile doszła do naszych uszu, da się zawrzeć w kilku zdaniach. Rządy dawniejsze (czy moskiewski i nie do chwili obecnej?) przypuszczały, że życie ludów, im podległych, zawisłe jest od ich woli i fantazyi. Zaczynając jednak od ubiegłego stulecia, przyszły(?) do wniosku, że życie ludów i bieg wypadków historycznych podlega takim samym prawom, jak i wszystko w naturze. Niezadowolenie ludów, a w naturalnym rezultacie takowego, kataklizmy historyczne, pociągające za sobą często bardzo opłakane skutki pobudzają niejako uczonych do szukania deski zbawienia, któraby mogłaby zapobiedz złemu. Deska ta tworzy się w postaci najrozmaitszych traktatów i teoryj socyologicznych, a co więcej w ubieganiu się za stworzeniem nowej jakiejś nauki. Ten prąd jednak w nauce, według zdania prelegenta, jest skutkiem złego zrozumienia historyi, która na swoich kartach zawiera dla nas nie jedną naukę (nowina!) i przekonywa nas, że położenie geograficzne danego kraju wyrokuje (?) o jego samodzielności i niepodległości, a również stopień oświaty mieszkańców jego i stan kultury — o zależności od sąsiada. Na zakończenie prelegent wyraził nadzieję, że z czasem nadejdzie chwila, kiedy ludy i narody zrozumiawszy dobrze historyą i przyszedłszy do wniosku, że istnieją prawa konieczności, pogodzą się z myślą, że jedne drugim muszą ulegać i podlegać, a wówczas puściwszy w niepamięć antypatye plemienne i pozbywszy się myśli odwetu, zapomną i pogodzą się z niemożnością zupełnej niepodległości. Jak z tego widzicie, mowa ta nie była ściśle naukową, lecz miała charakter polityczny, a celem jej było zaszczepienie przekonania, że naród polski musi rozstać się z myślą samoistnego bytu. My odpowiadamy, że właśnie koniecznośc historyczna i polityczna wymaga niezbędnie przywrócenia niepodległej Polski.

Po mowie p. S. zaczął czytać sprawozdanie z ubiegłego roku akademickiego profes. i doktor (!) Andrejew (niech wykrzyknik przy tym stopniu naukowym nie dziwi was, damy wam bowiem niżej próbkę niezwykłej erudycyi tego pana, który nie jest swoją drogą unikatem pod tym względem w uniwersytecie tutejszym). O sprawozdaniu wspomnimy tylko kilku słowy, większość albowiem materyału zebranego w nim nie przedstawia dla was interesu. Z wymienionych cyfr dowiedzieliśmy się, że rezultat examinów w ubiegłym roku akad. wypadł arcy-niekorzystnie, to jest bardzo znaczny procent studentów pozostał na tychsamych kursach na rok drugi. Tak niepomyślny rezultat można objaśnić z jednej strony nader surowymi examinami w uniw. tutejszym, z drugiej ciężkiemi warunkami, w jakich większość znaczna młodzieży naszej znajduje się, będąc tym sposobem zmuszoną dzielić czas swój pomiędzy studja, a zajęcia postronne, dające środki do życia. Drugą niepocieszającą wiadomością, wyjętą ze sprawozdania jest ta, że doktor Chmielowski został zatwierdzony jako docent, na katedrze historyi literatury polskiej. Wiadomość tę jednak opatrujemy komentarzem ze swej strony. Doktor Chmielowski, pomimo zatwierdzenia, zrzekł się profesury, nie chcąc wykładać historyi piśmiennictwa ojczystego na warunkach i wobec znanych już wam ograniczeń, które tylko w czworograniastej czaszce mongoła mogły powstać i przez despotyzm azyatycki być podyktowane. Jaki cała to sprawa przyjmie obrót, łatwo przewidzieć, katedra bowiem przedmiotu wzmiankowanego została powierzona dwóm polako-żercom i typowym postaciom czynownictwa moskiewskiego pp. Makuszewowi i Budiłowiczowi, przedewszystkiem należy stosować to do pierwszego z wymienionych panów, który ma taką racyą bytu w uniwersytecie, jak Piłat w „credo"; drugi z nich jest mądrzejszy i mimo najbardziej wrogiego względem Polaków usposobienia, przyznaje, że „lepiej jest dla Rosyi nawet utracić Polskę, aniżeli zruszczyć ją przymusowo". Bądź co bądź, według nas, koniec tej sprawy będzie taki, że studenci Polacy, nie chcąc słuchać fałszów z ust tych panów, nie zechcą uczęszczać na wykłady historyi literatury polskiej, co niestety stać się może pożądanym motywem dla zwinięcia zupełnego pomienionej katedry. W rozporządzeniu rządowem będzie napisane: „dla braku słychaczów katedra hist. liter. polsk. znosi się".

A teraz maleńka próbka erudycyi p. Andrejewa. Uczony ten (?) ni mniej ni więcej pozwolił sobie ex cathedra kilkakrotnie nazwać Frycza Modrzewskiego, Fryczem Modrzejewskim(!!) Biedny Frycz, że zapomniano nawet nazwiska jego, ale jeszcze biedniejszy chyba i większego politowania godzien ten uniwersytet, który zmuszony posługiwać się w wykładach podobnemi unikatami nieuctwa. Z dwojga jednak złego wolimy już nieuctwo, niż nieuczciwość połączoną z nikczemnością i dzikością. A jednak szkoły nasze mają przedstawicieli i do tego przeważnie zwierzchników, których charakter obfituje w wyżej wzmiankowane i im podobne przymioty. Nic dziwnego, bo szumowiny społeczeństwa rosyjskiego u nas zajmują posady wydatniejsze. Dzikie wybuchy surowości, jednem słowem tyranizowanie naszej młodzieży przez tych panów, azyatów z pochodzenia i wychowania, popychają do kroków nielegalnych i oddziaływających demoralizująco na młodszych. Zaledwie upłynęło kilka dni od procesu, zpowodowanego publicznem i czynnem znieważeniem dyrektora gimnazyum piotrkowskiego przez jednego z uczniów tego gimnazyum, aż tu wczoraj rozchodzi się wiadomość o podobnym wypadku t. j. „wypoliczkowaniu" dyrektora szkoły realnej we Włocławku przez jednego z uczniów. Smutnie to świadczy o moralnem zepsuciu pewnej części młodzieży naszej, ale rzecz smutniejsza, że zło ma źródło w systemacie wychowawczym, a jeszcze więcej w nieludzkiem postępowaniu zwierzchników względem młodzieży.

Wiedeń, 28 września.

(=) W poprzednich listach przedstawiłem wam rezultaty uchwał, powziętych przez krajowe komisye reklamacyjne. Pragnąc jednak, żeby czytelnicy wasi mogli się dokładnie rozpatrzyć w położeniu sprawy reklamacyjnej, nie mogę poprzestać na szeregu liczb, który wam wczoraj posłałem. Przedkładając bowiem komisyi centralnej uchwały komisyj krajowych, rząd przedłożył oraz swoje odrębne wnioski, różniące się co do mnogich pozycyj bardzo znacznie od wniosków komisyjnych. Już w powiatach ukończona była czynność reklamacyjna, już krajowe zasiadały komisye, kiedy naraz ku zdumieniu, powiedzmy lepiej, ku przerażeniu podatkujących zjawiła się we wszystkich krajach koronnych i we wszystkich szacunkowych okręgach chmura wysłanników rządowych, którzy się referentami tytułowali. Nikt nie wiedział, po co przyjechali, zkąd przybyli i jak się ulotnili. Tu i owdzie tylko widziano, jak taki referent ptakiem obleciał kilka gmin w powiecie, obejmując mnogie niwy jednym rzutem sokolego wzroku. Ledwie go zdala ujrzano, już znikał, a nikt nie wiedział, jaki plon z sobą unosił. Trwożliwsi upatrywali w tem zaczątek jakiejś nielegalnej akcyi. Teraz dopiero pokazało się, że ci paniczkowie byli rozesłani po kraju, aby ostatecznie skontrolować dziesięcioletnią pracę tylu komisyj, z poważnych rzeczoznawców złożonych, tylu doświadczonych urzędników, i dostarczyć referentowi w ministerstwie skarbu środków do obalenia tego, co przed dwoma laty tenże sam referent, popierany przez orszak swoich inspektorów, za jedynie sprawiedliwe, przeto za niewzruszone uznawał i czego zwykł był do upadłego bronić. Referenci zwieźli mu oczywiście zewsząd, czego żądał i na podstawie ich sprawozdań ułożył p. radca Mayer wnioski, o których wyżej wspomniałem. Przekroczenia ustawy nie można, jak to niektórzy chcieli, rządowi z tego powodu zarzucić. Wprawdzie ustawy o regulacyi podatku gruntowego nie znają takiej superrewizyi, nie znają zgoła czynności referentów w powiatach od chwili, kiedy komisye powiatowe swoją czynność zamknęły. Ale rządowi niepodobna odmówić prawa zbierania objaśnień o sprawie w toku będącej, a jakich sobie do tego środków i narzędzi dobierze, to już jest jego rzeczą. Nie tak łatwo można usprawiedliwić usiłowanie rządu podsuwania tych sprawozdań komisyom krajowym i zniewalania ich do rozstrzygania reklamacyj na podstawie takich aktów, o jakich ustawa nic nie wie. Tak jednak działo się i wyszło nieraz na szkodę reklamantów. Bardzo ciekawe sprawozdanie złożyli o tem Sejmowi tutejszemu członkowie, przez ten Sejm do składu komisyi reklamacyjnej powołani. Komisya niższo-austryacka powzięła mnóstwo rozstrzygających uchwał na podstawie sprawozdań owych nasłanych referentów, a wszystkie takie uchwały zapadły *per diremta paria*, gdy wszyscy członkowie rządowi głosowali za niemi, wszyscy z wyboru pochodzący głosowali przeciw, a zastępca namiestnika, przewodniczący w komisyi, rozstrzygał. Nie słychać, żeby w innych krajach członkowie, zasiadający w komisyach wskutek mandatu od Sejmu, Sejmom podobne przedkładali sprawozdania. Byłoby to ciekawą illustracyą owej naczelnej a w ustawie wyraźnie wypowiedzianej zasady, że nowy podatek ma być rozłożony na podstawie oszacowania dochodu przez samych kontrybuentów, *auf Grund der Selbsteinschätzung*. O ile daty, o których mowa, nie dały się zużytkować w komisyach krajowych, zużytkował je centralny referent przez wnioski swoje. Rozumie się, że miał on obok tego także inne widoki na oku, a przykład Tyrolu pozwala się domniemywać, że widoki te sięgały daleko, może nawet po za ściśle granice sprawy regulacyi podatku.

Według uchwał komisyi centralnej, stawiał się dochód z gruntu w całej monarchii na 169,640,072 złr., a podatek miał wynosić 22·1% od dochodu. Według uchwał krajowych komisyj reklamacyjnych dochód wynosiłby tylko 164,087,875 złr., przeto procent podatkowy urósłby do 22·9%. Według wniosków p. Mayera suma dochodu wynosiłaby 165,132,110 złr., a procent podatkowy stawiałby się na 22·7%. Więc z pięciu i pół milionów odreklamowanych przez komisye krajowe, referent rządowy uznaje tylko półpięta miliona jako uzasadnione, a maże przeszło milion. Reklamacya galicyjska wynosi 774,418 złr., a referent rządowy maże z niej 145,864 złr., pozostawia więc tylko 628,554 złr. jako uzasadnione. Ową zaś sumę, o którą zmniejsza ulgę, przez trzy komisye galicyjskie żądaną, rozdziela on na trzy rejony w sposób następujący: krakowskiemu rejonowi maże z reklamowanej sumy 13,872 złr., lwowskiemu 62,160 złr., tarnopolskiemu 69,832 złr. W rejonie krakowskim pozostawia on uchwały komisyi reklamacyjnej bez zmiany dla powiatów: Biała, Chrzanów, Kolbuszowa, Kraków, Łańcut, Myślenice, Nisko, Nowy Targ, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów. Podnosi dochód w powiatach: Bochnia o 1090 złr., Brzesko o 2367, Dąbrowa o 1202, Gorlice o 1178, Jasło o 1180, Nowy Sącz o 1029, Tarnobrzeg o 1413 złr. W powiatach tu niewymienionych podwyższenie dochodu nie wynosi tysiąca złotych renskich. W rejonie lwowskim podnosi referent rządowy dochód w powiatach: Brzozów o 1805, Cieszanów o 1974, Gródek o 1837, Jarosław o 3289, Kamionka o 4120, Krosno o 1141, Lisko o 1235, Mościska o 2572, Rawa o 6531, Rudki o 16,786, Sambor o 4583, Sanok o 3093, Sokal o 5674, Staremiasto o 555, Żółkiew o 2204, Żydaczów o 4761 złr. Powiaty tu niewymienione pozostawia referent bez zmiany. Nakoniec w rejonie tarnopolskim podwyższa referent rządowy dochód w powiatach: Brody o 5132, Buczacz o 1531, Horodenka o 9824, Husiatyn o 3098, Kołomyja o 6672, Nadwórna o 1434, Podhajce o 590, Rohatyn o 4411, Stani-

---

który dnie całe milczał drzemiąc, a wieczorem rozpoczynał swoje żałobne, rozdzierające duszę modlitwy, przy odgłosie których sierota zasypiał snem gorączkowym, niespokojnym, męczącym.

Przyroda nawet nie dawała mu teraz pociechy żadnej. Jesienne wichry przestały huczeć nad Majdanami leśnemi. Czarny bór stał niemy i martwy, ostrą linią odcięty od śnieżnej płaszczyzny. Obumarła rzeka nie porywała już oczu ciemną głębią wód swoich; pusto na niej było i cicho; żadnego szumu, żadnego pluśnięcia, ni wiosła, ni rybki, ni skrzydeł jaskółczych.

Chłopcu zdawało się, że mu dusza kona wraz z tem bladem, stygnącem słońcem, które rozprószywszy chmury, zaczynało się ukazywać na kilka chwil znikomych.

Jedyną rozrywką jego oczu były konie i tratwy stojące u brzegu. Konie lubił bardzo. W domu jeszcze stara szkapa Uriela była przedmiotem jego tkliwych starań, chociaż boki jej zapadłe nigdy się jakoś wygładzić nie mogły, a dychawiczny kaszel nie opuszczał jej ni zimą ni latem. Teraz widział piękniejsze, głośno parskające, rześkie koniki; a jednak tęsknił do biednego, zapracowanego zwierzęcia, któremu niejeden pokos trawy drobne jego ręce podały.

— Ona jest w domu! — myślał z zazdrością niemal.

Tratwy przestały już być przedmiotem ciekawości miasta. Niemiec przekląwszy polską zimę, dawno odjechał, zostawiając pisarza, który wprawdzie za szkodę w drzewie odpowiedzialnym był, ale chętnie wyręczał się wartownikiem, sam w miasteczku bawiąc, gdzie organiścinie na harmonice rad przygrywał. Flisacy rozproszeni rzadko tu zaglądali; wrony gospodarzyły dzień cały, napełniając krzykiem powietrze; nocą ciemność padała głęboka. odbita od ogniska, które wartownik rozpalał z wieczora.

Chłopiec patrzył na tratwy, i dziwny smutek przejmował mu duszę. Czuł się tu przykutym, jakby urokiem jakimś tajemnym

Uriel przybiegał wprawdzie czasem wieczorami, wbrew umowie swojej ze starszym kahału, ale cóż to znaczyło, wobec całych dni tęsknoty! — Kilka zmięszanych pytań i odpowiedzi, kilka pocałunków, kilka łez — i to już wszystko!

Zresztą dwa czy trzy razy napotkał na drodze swojej Mowszę, który po tratwach się snuł, flisów wódką częstując; mógł go widzieć z chłopcem... trzeba się było strzedz, i uściśnieniom dziecka wyrywać niemal.

Tak przeszły dwa długie tygodnie.

W farbiarni tymczasem, wbrew nadziejom Hany, nic prawie nie zmieniło się na lepsze.

Uriel zdawał się nie widzieć zabiegów i przymileń, któremi go otaczała żona. Milczący był i zamknięty w sobie, robotę zdał prawie zupełnie na parobka; a wieczorami włóczył się koło domu jak struty, miejsca sobie znaleźć nie mogąc.

Próżno Hana kupowała najpiękniejsze ryby, próżno zagniatała z najbielszej mąki makaron: Uriel do stołu niechętnie siadał — a popatrzywszy na miejsce zajmowane dawniej przez chłopca, talerz i łyżkę odsuwał, podpierał głowę na ręku i zapadał w głęboką zadumę.

W początku trzeciego tygodnia, we wtorek wieczorem, zjawił się w farbiarni Szajnerman, który od czasu wydalenia chłopca, wielką jakoby przyjaźń dla farbiarza powziął; a widząc go tak smutnym i posępnym, zaproponował grę w karty.

Hana świegotliwie poczęła namawiać męża do tej zabawy, stawiając na stole butelkę miodu i pierniki swego pieczywa. Dał się pociągnął Uriel naleganiom, machinalnie karty wziął — i gra się zaczęła.

Szajnerman okazał się bardziej jeszcze roztargnionym niżeli farbiarz, przegrywał ciągle; karty wyrzucał nie w porę, pozwalał bić się, zapominał... ręce mu drżały, odkrywał grę, pogwizdywał... i raz po raz patrzył niespokojnym wzrokiem w okno, przez które zaglądała noc gwiaździsta, pierwsza noc pogodna tej zimy.

Do szopy tymczasem, gdzie leżał rudy Franek, kopcąc krótką fajeczkę, podszedł skradającym się krokiem Mowsza.

— No i cóż? — rzucił parobek zapalczywie i zerwał się ze słomy.

— Wird fertig! — odpowiedział krótko Mowsza, dodając do słów tych gest ohydny.

— Dziś? — zapytał Franek, a ręce trząść mu się poczęły.

— Nu, nu! — odrzekł, zachłystując się Mowsza, jakby mu w gardle zaschło — śpieszta się ino.

Franek schylił się, wygrzebał ze słomy worek, przerzucił go przez plecy i wyszedł w milczeniu z przybyłymi.

Gdy minęli podwórze, Franek rzekł:

— Chłopca sprowadzę, ale ręki w tem maczać nie chcę. Pomsty mojej i tak dosyć. Cóż dają?

— Nu, co oni mają dawać, kiedy jeszcze nic nie ma?

— Pamiętaj żydzie, jeśli mnie oszukasz, w kajdanach zgnijesz.

— O wa! z wami? czy bez was?

— Czy zemną, czy nie zemną, to ci już zarówno! Ty patrz, żebyś dzielił uczciwie.

— Nu, nu! — szepnął — oblizując się Mowsza — i zamilkł nagle, gdyż właśnie doszli do mostu.

Tutaj dwaj towarzysze rozłączyli się. Franek przez most do szlabanu szedł; Mowsza zaś po lodzie ku tratwom, wprost tam, gdzie wartownik rozniecił ognisko.

Wartownikiem w dniu tym był Szymon Dopadnik, chłop młody, przystojny, zwięzły, niewielkiego wzrostu, lecz dziwnie kształtnej budowy.

Między wszystkiemi flisakami odznaczał się on serdeczną nienawiścią dla Niemców i nieugaszonem pragnieniem, które go raz wraz do karczmy ciągnęło.

I teraz właśnie, tylko co wróciwszy z „Maika", gdzie w tańcu od południa rej wodził, na pół pijany, ognisko rozpalił, na drzewie przy niem się układł i śpiewał piosnki, które mu wraz z piszczącą nutą katarynki po głowie się snuły.

Mowsza do leżącego podszedł; pies warknął, i stuliwszy ogon pod siebie, w drugi koniec tratwy się powlókł.

— Dobry wieczór Szymonie — rzekł żyd.

— A co ty żydzie, psiawiaro, przyszedłeś mnie okraść, czy zabić? — odrzekł Szymek żartobliwym tonem.

— Nu — odpowiedział z uśmiechem Mowsza — ja z wami, Szymonie, przyszedłem wódki się napić.

— Toś trafił! — zawołał Szymek — a co to ja szynkarz z Maika, żebym wódkę z wody robił?

— Nu, ja przyniósł swoją pejsówkę.

— Toś mi zuch! — okrzyknął się Szymek — a mocna?

— Sprobójta — rzekł żyd, nalewając z gąsiorka, który pod pachą miał, sporą pękatą lampkę, a maczając w niej usta, dodał — w ręce wasze.

Szymek haustem jednym wychylił, przełknąwszy jednak, słowa przemówić nie mógł; otwarł usta, oczy zbielały mu jak u ryby.

Po chwili dopiero rzekł:

— Czort nie wódka! ty zkąd taką wziął?

— Co to wziął? zkąd ja miał ją wziąć? od szabasu u mnie została.

— Oj! oj! żeby ja taką wódkę na szabas pijał, dopieroby to ja majufes śpiewał!.. to mi wódka! choroba z tym szynkarzem z Maika! szczerą wodę daje.

— Nu, na rozgrzewkę! — rzekł Mowsza, nalewając drugą lampkę.

Szymek rękę po nią wyciągnął.

— Albo nie? — rzekł. — Bodaj z piekła nie wyjrzał ten po psie miemiec, co nas tu na rzece, jak raki zimuje. Pan pisarz, wielka figura! inoby sobie na organkach grał, a fartuchy przysiadał, a ty chłopie chamie, waruj, jak pies na łańcuchu! ani zjedzenia, ani wyspania, ani nijakiej wygody.

Dawaj jeszcze żydzie tej pejsówki.

— Pijta na zdrowie! — rzekł Mowsza.

Oj! oj! na zdrowie... a tu człowiek nie wie, co go za bieda czeka. Miałem ci ja chałupę, ino że to nie była chałupa sama po sobie, ale była izba; miałem i roli trzy pręty, a no, byłem gospodarzem, i juści komornego nie odrabiałem, na zarobek nie chodziłem, co miałem chodzić, kiej był grunt... aż tu djabli perki wzięli; rób co chcesz! Ni ja chleba, ni ja soli, ni ja okrasy. Wziąłem krowę za rogi, taj sprzedałem... dopóki było, to się jadło. Aż tu się niemiec do wsi przyplątał i na fisa ludzi zmawiał i zadatek na rękę dawał. Hej! hej! myślę ja sobie; wziąć, nie wziąć? Gruntu nie było czem obsiać, ni czem zaorać; w karczmie też tam człek trochę krzyw był, tak i wziąłem! Wciornaści nadali!

— Pijta, pijta! — mówił, nalewając wódkę Mowsza — w gardle wam już zaschło... na frasunek. .

— To się wie! A bodajże go tu zaraz grób ogarnął tego miemca! wymanił mnie ze wsi i tyle!

— Nu! jego i tak djabli wezmą — rzekł Mowsza.

Szymek nagle rozweselił się.

— Hu ha! — huknął i zaczął śpiewać:

A wiem ci ja ptaszka w lesie,
Malowane jajka niesie,
Jedno bure, drugie szare,
A w zalesiu dziewki stare.

— A pójdziesz! — krzyknął raptem na psa, który zwróciwszy oczy na księżyc, nagle przeraźliwie wyć zaczął.

Ale pies wył ciągle, coraz to załośniej.

Zerwał się Szymek, chcąc mu dać dosadniejsze jakieś napomnienie, ale w impecie tym równowagę stracił i potoczył się na żyda.

(C. d. n.)

sławów o 2997, Śniatyn o 6088, Skałat o 3392, Tłumacz o 1152. Trembowla o 5517, Zaleszczyki o 6084, Zbaraż 58, Złoczów o 11,901 złr.

Powiaty, których nie wymieniam, mają według wniosków referenta pozostać przy kwotach, jakie przypadają na nie na podstawie uchwał komisyi reklamacyjnej. Z wymienionych zaś powiatów najcięższem byłyby dotknięte podwyższeniem powiaty: rudeński, gdzie podwyższenie zamierzone przez referenta wynosiłoby 7·2% całkowitego dochodu. tudzież rawski, śniatyński i złoczowski, w których podwyższenie wynosiłoby 2%. Wszelako winien jestem dodać, że wnioski referenta rządowego co do innych krajów koronnych oddalają się także bardzo znacznie od uchwał tamtejszych komisyj, a gdy z powodu zmiany w ryczałtowej sumie dochodu zmienia się także procent podatkowy, więc w ostatecznym wyniku okazuje się. że w razie przyjęcia przez komisyę centralną wszystkich wniosków p. Mayera bez zmiany, Galicya płaciłaby mniej podatku. niż w razie przyjęcia przez komisyę centralną wszystkich uchwał krajowych komisyj reklamacyjnych, a mianowicie płaciłby mniej rejon krakowski o 10·296. tarnopolski o 2·276, lwowski o 3·011 złr., cały kraj mniej o 15·583 złr, niż według uchwał reklamacyjnych, więcej jednak o 8·059 złr., niż według pierwotnych uchwał komisyi centralnej.

Podkomitety, którym komitet poruczył studyowanie operatów z poszczególnych krajów, rozpoczęły już swoją pracę. Ogrom materyału z jednej strony, a z drugiej właściwa natura zadania, przy którego rozwiązaniu nie chodzi o sumy krajowe, powiatowe lub gminne, ale o kwoty przypadające na każdą z osobna reklamującą parcelę, stanowią trudność prawie nieprzezwyciężoną. Być więc może, iż z postępem pracy gotowe w najdrobniejszych szczegółach wnioski referenta będą się przedstawiać w barwie coraz ponętniejszej. Dlatego zdawało mi się potrzebnem, dać wam o nich już teraz dokładne wyobrażenie.

Paryż, 27 września.

(Ilustracya harmonii śród bonapartystów. — Plan hr. Chambord. — Anglia a Niemcy).

(==) Jakby dla ilustrowania poprzedniego mego listu, w którym pisałem o niezgodzie, szarpiącej łono stronnictwa imperyalistów, bonapartyści odbyli zgromadzenie walne i — pobili się. Obradowali tak burzliwie, jak nie zdarza się obradować anarchistom i kolektywistom najskrajniejszym. Mowcom na trybunie rozbijano nosy; prezydujący argumentował przy pomocy rewolwera; na głowach radców łamały się laski i parasole; w sali brzmiały wyrazy: „kanalia! rozbójnik! złodziej! morderca! kretyn! bankista! alfons! szpieg!“ z mowców ani jeden do głosu nie przyszedł; cel, który polegał na wybraniu komitetu centralnego, mającego zakładać komitety prowincyonalne i czuwać nad agitacyą, dopiętym nie został. Pogaszono lampy gazowe. Ciemność rozdzieliła walczących. Nazajutrz *Pays*, organ arcymistrza klanu bonapartystowskiego, napisał:

„Dziś już dowiedzioną jest rzeczą, iż respublika nie jest w stanie rządzić Francyą, zapewniając jej spokój. sprawiedliwość i bezpieczeństwo“.

Dlatego chyba, że bonapartystom bić się pomiędzy sobą pozwala.

Bójka ta stąd poszła, że się plonploniści pod jednym z wiktorzystami dachem zeszli. Zeszli się i... dowiedli jeno, że energii mają dużo.

Dzięki tej to zapewne energii, odbywa się za kulisami robota, mająca na celu zkojarzenie stronnictw monarchicznych. Pojawia się ona nie po raz pierwszy. Przed laty pracowano usilnie nad tak zwaną „fuzyą“ i usiłowania spełzły na niczem. Obecnie pomysł „fuzyi“ nowej wyszedł od hrabiego Chambord, który celem „pomówienia o sprawach Francyi“, wzywał do siebie pana P. de Cassagnac. Relacya o konferencyi tej, w liście z podpisem E. R. de Dompagnac. podało *L'Echo du Nord*. Ralacyę tę przedrukowała *Justice*. Hr. de Ch. plan kampanii restauracyjnej opiera na księciu d'Aumale, któremu przeznacza regencyę (czytaj: prezydenturę rzeczypospolitej)“. Książe — słowa hrabiego — jest tym mostem, co mi do Francyi powrócić pozwoli. Pomiędzy respubliką a monarchią czystą potrzebnym jest stan przejściowy“. Z tego wyszedłszy punktu, do tej doszedł konkluzyi, że „restauracya monarchizmu i odrodzenie patryotyczne“ wymagają spółdziałania bonapartystów. — „Proszę o takowe“ — zakończył Henryk V. — „Najjaśniejszy panie — odrzekł p. P. de C. — możesz na mnie i na przyjaciół moich liczyć“. Na zdrowie im!

Krzątanie się to w chwili obecnej stronnictw monarchicznych nie dzieje się bez racyi; racya zaś tkwi w prawie o bezpłatnem i przymusowem nauczaniu, pierwsza aplikacya, którego nastąpi za tydzień. Wydaje się im, że zastosowanie prawa tego napotka ze strony ludności wiejskiej na opór tak silny, iż opór ten respublikę złamie. Celem wywołania takowego poruszono, ze strony kleru zwłaszcza, niebo i ziemię. W chwili tej p. J. Cornety, redaktor dziennika *Clairon*, wydał i w liczbie kilkunastu tysięcy egzemplarzy rozrzucił broszurę p. t.: „Szkoła bez Boga“, w której zwraca się do ojców rodzin w sposób następujący: „A teraz, naprzód, do oporu! naprzód, za dzieci nasze! Jeżeli będziemy liczni, narazimy republikę na bezwładność i śmieszność“. Na to bonapartyści, legitymiści i klerykały liczą, i dlatego w szeregach ich spostrzegać się daje krzątanie. Czy się nie przeliczą jednak? Zobaczymy. Za tydzień rzecz się rozstrzygnie. Oporu nie zapowiadają symptomy żadne.

Dzienniki francuskie nie przywiązują wagi do wiadomości o tajemnym pomiędzy gabinetami londyńskim i berlińskim układzie, tyczącym się wzajemnego zapewnienia protekcyi: Anglii w Egipcie, cesarstwa niemieckiego w Małej Azyi. Może jest to *ballon d'essai*; a może — kto wie. I Anglia i Niemcy potrzebują przeciwko Moskwie sprzymierzeńca pewnego.

O abdykacyi politycznej.

Dziennik Poznański omawia broszurę pod tym tytułem wydaną przez nas jako przedruk seryi fejletonów *Reformy*. Podnosząc z zadowoleniem, że literatura polityczna w Polsce daje znaki życia rozmaitych szkół, prądów i kierunków, które jednak wszystkie zwracają do jednego mianownika wszelkich narodowych dążeń, aspiracyj, wyciąga *Dz. Pozn.* następującą prawdę, którą zaleca do uznania naszej publicystyce i politycznej krytyce.

Zdrajców na szczęście i odstępców sprawy narodowej pośród siebie nie mamy. Chroni nas z jednej strony od nich stan publicznej moralności całego narodu i opinii publicznej narodowej, z drugiej strony powiedzmy i to, stan chwilowej naszej materyalnej niemocy. Przemoc obca, trzymająca nas w swych kleszczach, uważa się za zbyt silną, aby w szeregach uciśnionych chcieć i potrzebować szukać sobie czy kupować renegatów.

Raz więc jeszcze! Możemy pośród siebie mieć ludzi błędnych pojęć, ekscentrycznych frazesów, wstrętnych teoryi. możemy pośród naszych polityków i publicystów mieć ludzi mniejszej lub większej moralności osobistej, ale co pewna, to, że nie mamy odstępców i zdrajców.

Chorobą tymczasem naszej skrajnej publicystyki czy to prawego czy lewego skrzydła jest, jak niedawno temu pewne pismo nie bez słuszności powiedziało: „wodzić się nawzajem za bary pod szubienicę“. Publicystyka zachowawcza nasza wietrzy w każdym frazesie naszych deklamatorsktch demagogów i ich publicystyce, Bóg wie, niejakie rewolucyjne niebezpieczeństwa — dawniej groźne spółki z Mazzinim i centralnym komitetem wszech rewolucyjnym; dzisiaj z niedobitkami komuny paryskiej lub nihilistami rosyjskimi. Przeciwnie znów dość wypowiedzieć jakąś zachowawczą teoryę, dość nie powtarzać za panią matką pacierza zdawkowych i nie przynoszących żadnej moralnej korzyści frazesów, aby być napiętnowanym zdrajcą ojczyzny przez ostateczność przeciwnego kierunku. Robota to równie wstrętna, jak niemniej o złej wierze lub płytkości obustronnych wojowników świadcząca, niedobra i drażniąca zabawka, którą prawdziwa miłość sprawy narodowej i wzajemna miłość samych siebie w połączeniu z prawdą i dobrą wiarą uciszyćby i uspokoić raz na zawsze powinna. Uwagi te nasuwają nam się mimowolnie nie w obec polityki w ogóle, ale w obec rodzaju i charakteru polemiki, z jaką się każdemu niemal. jakiegobądź kierunku wystąpieniu politycznemu spotykać u nas przychodzi.

Że to nie żart z naszej strony, przekonałaby lustracya wszystkich prawie ukazujących się u nas publikacyj treści politycznej, zarzuty czerwonego rewolucyonizmu z jednej, zdrady i odstępstwa z drugiej strony, jakie imiennych i bezimiennych autorów jej spotykały... Broszura „O abdykacyi politycznej“. świeżo wydana w Krakowie jako przedruk seryi artykułów wychodzącej tamże *Reformy* stanowi zaszczytny pod tym względem wyjątek. Występując przeciw anemii politycznej polskiej w obecnej chwili, czyniąc z niej wyraźny zarzut teraźniejszemu społeczeństwu polskiemu protestując stanowczo przeciwko „abdykacyi politycznej, jaka się w opinii publicznej polskiej i publicystyce od niejakiego czasu pojawia, jest przecież praca ta daleką od wytaczania procesów o zdradę kraju pesymistycznemu kierunkowi, jaki się wyrodził naturalną dość konsekwencyą z klęski r. 1863. Przeciwnie. powiedzielibyśmy, że bezimienny autor broszury spogląda z pewnym filozoficznym spokojem na zwątpiałych pesymistów, żałując ich raczej, aniżeli przypisując im chęć i możność jakiejbądź donioślejszej szkodliwości. Wychodząc z tego stanowiska, przeprowadza autor w swem rozumowaniu, nieco może tylko zawiłem i trochę oderwanie filozoficznem, zdrową i uczciwą myśl, że wszelkie insynuacye mądrych rzekomo polityków, aby naród polski wyrzekał się wiary i nadziei w swą niezależność w celu zyskania jakichbądź koncesyj polityczno-narodowych i stworzenia sobie jakiegoś znośnego *modus vivendi*, nie prowadzą do niczego ani nie zwiodą nikogo.

Jeżeli abdykacya podobna byłaby szczerą, jest grzeszną ze stanowiska narodowej uczciwości i narodowej istności; jeżeli jest sztuką obliczoną na pozyskanie taką drogą środków odzyskania niezależności, nie oszuka nikogo, mianowicie tych którzy naród polski temi koncesyami darzyć mają. Rozróżnić naturalnie według broszury należy dążenie do niezależnego bytu z gwałtownemi próbami dobijania się go drogą krwawych powstań. Co wszakże narodowi polskiemu daje wiarę w skuteczność jego trwania przy własnym sztandarze, co go obdarza świadomością jego dróg i celów. co mu zaręcza szacunek choćby nawet jego dzisisiejszych politycznych panów, co mu od czasu do czasu ze strony ich właśnie, jak to przykład Austryi właśnie wskazuje, zyskuje od czasu do czasu ustępstwa w kierunku swobodnego, politycznego i narodowego rozwoju, to właśnie wiara i nadzieja w niezależność własną, w uczucie, któreby kierunek abdykacyi politycznej chciał stłumić. Jako drogę i środek wskazuje autor zachowanie ideałów dawnych polskich w sercach i umysłach narodu polskiego. pozyskanie dla nich przez oświatę i pożycie z inteligencyą narodowych sfer ludowych które się przetopią w ten sposób w wielką narodową całość.... Słowem, pozwalamy sobie uważać broszurę *O abdykacyi politycznej* za rodzaj pośredniego protestu przeciw spychającym Polskę już tylko w dziedzinę wspólności duchowej Aspiracyom porozbiorowym. Nie posiąoając nic szczególnie nowego wypowiada przecież dawne, bardzo przypomnienia godne w obecnej właśnie chwili prawdy, wypowiada je zaś tem uczciwiej i skuteczniej, jak się spodziewamy, iż forma, w której je głosi, pozbawiona wszelkiej przymieszki goryczy, cierpkości i żółci.

O zastosowaniu u nas ustawy z 9 kwietnia 1873 do innych, niż kredytowe interesy. *)

(Dr. A. Zgórski.) Gdy kapitałowi, który opanował wszystkie dziedziny życia ekonomicznego, przeciwstawiono ideę assocyacyi, opartą o wzajemną porękę lub pomoc, zwrócono w Anglii przedewszystkiem uwagę na stowarzyszenia spożywcze, w Niemczech na kredytowe. Niebawem jednak idea ta w formie podanej przez dra Schulzego z Delitzsch znalazła zastosowanie do wszelkich niemal rodzajów gospodarstwa i produkcyi narodowej i ztąd powstawały liczne stowarzyszenia budownicze, rolnicze, handlowe, magazynowe, surowcowe, produkcyjne i t. d. Dlatego też ustawa z 9 kwietnia 1873 określa dość ogólnikowo i niejasno w § 1, iż ma mieć zastósowanie do towarzystw „zaliczkowych, kredytowych, surowcowych, magazynowych, produkcyjnych, spożywczych, budowniczych i t. p.“

Jeżeli w którym z krajów austryackich ustawa ta wkrótce dała początek pożytecznym kreacyom, to przedewszystkiem w Galicyi powiodły się najlepiej, jak to na podstawie dat ogłaszanych przez c. k. komisyę statystyczną kilkakrotnie już wykazywaliśmy — stowarzyszenia kredytowe. Ostatni zaś „Rocznik“ (za r. 1881), który już jest w druku, wykaże dalszy znakomity ich rozwój. Niemniej jednak skrzętnie i na innych polach pracy naszej ekonomicznej stosowano i zastosowuje się u nas zasady ustawy z 9 kwietnia 1873.

Tu też wyliczymy stowarzyszenia, oparte na ustawie rzeczonej, które u nas powstały ku innym, niż kredytowym celom:

A. Stowarzyszenia spożywcze.

1.* Towarzystwo spożywcze w Samborze.

2.* Towarzystwo spożywczo-producyjne „Ul“ w Stanisławowie.

3. Towarzystwo spożywcze we Lwowie.

Oprócz tego trudniły się lub trudnią jeszcze handlem przedmiotów potrzeb domowych: Tow. zal. w Jaśle, Tow. zal. urzędników w Stanisławowie, takież w Tarnopolu, Spółka rolnicza w Tarnopolu i Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

B. Spółki rolnicze:

4. Spółka rolnicza w Tarnopolu.

5. Spółka handlowo-rolnicza w Stanisławowie.

6.** Dom komisowy rolniczy we Lwowie.

7. Bank rolniczy we Lwowie.

8.*** Spółka rolnicza w Sanoku.

C. Towarzystwa ochrony własności ziemskiej:

9.*** Towarzystwo wzaj. pomocy obywatelskiej w Jarosławiu.

10 Tow. ochrony wła. ziemskiej w Limanowej.

11. Tow. ochrony mniejszej własn. ziemskiej w Mielcu.

D. Stowarzyszenia dla spedycyi i przewozu:

12.** Tow. posługaczy we Lwowie.

13.* Tow. posługaczy publicznych we Lwowie.

Trzecie podobne stowarzyszenie, powstałe we Lwowie, zakończyło skandalicznie swój żywot, dopiero co rozpoczęty, o niem więc nawet nie wspominamy.

E. Stowarzyszenia magazynowe i surowcowe:

14.* Tow. magazynowe grajzlerów we Lwowie.

15.* Spółka magaz. szewców w Stanisławowie.

16.*** Tow szewców w Dąbrowej.

17. Tow. handlu skór w Drohobyczu.

18. „ „ „ w Jarosławiu.

19. „ „ „ we Lwowie.

20. „ „ „ w Rudkach.

21.*** Tow. handlu materyałów surowych garncarskich w Kołomyi.

22.*** Tow. tkaczy w Błażowej.

23.*** Towarzystwo tkaczy pod opieką św. Sylwestra w Korczynie.

24. I. Tow. dla eksploatacyi nafty i wosku ziemnego w Kołomyi.

G. Stowarzyszenia produkcyjne:

25.* Towarzystwo do wydawania książek szkolnych we Lwowie.

26.* Tow. prod. szewców „Praca“ we Lwowie.

27.* Tow. prod. krawców we Lwowie.

28. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.

29. Związkowa Drukarnia w Krakowie.

30.** Pierwsza gal. Spółka miodowa we Lwowie.

H. Stowarzyszenia handlowe:

31.** Gal. Tow. komisowe we Lwowie.

32.*** Spółka dla handlu wiejskiego we Lwowie.

33. Gal. Tow. handlowe we Lwowie.

I. Stowarzyszenia o ogólnych celach przemysłowych:

34. Towarzystwo przemysłowe we Lwowie.

K. Stowarzyszenia. stojące po za wszelkiemi kategoryami pojęcia ekonomicznej pomocy własnej:

35. Stow. ręk. chrz. „Gwiazda“ w Tarnowie.

36.*** Tow. Wzaj. Pomocy we Lwowie.

Jeżeli spis ten przejrzymy, spostrzeżemy przedewszystkiem, że zastosowania zasad assocyacyi osobistej do rolnictwa, produkcyi i handlu w naszym kraju całkiem innemi poszło drogami. niż w Niemczech. Takie towarzystwo przemysłowe, takie towarzystwa ochrony i pomocy obywatelskiej, takie stowarzyszenia posługaczy, handlu skór, towarzystwo dla eksploatacyi nafty, spółka dla handlu wiejskiego — nie są nigdzie indziej w tej formie znane, oprócz w naszym kraju. Niezawodnie nie śniło się Delitzschowi, że zasady jego na tem polu i w tej formie, co u nas, znajdą zastosowanie. A przedewszystkiem zwracamy uwagę na różnorodność tych stowarzyszeń. Więc mamy stowarzyszenia spożywcze, dalej rolnicze, surowcowe, magazynowe, produkcyjne, handlowe, przemysłowe, nawet — dobroczynne, a wszystko na zasadzie pomocy własnej. A dalej dla rolników większych i mniejszych, dla pieczników, dla publiczności potrzebującej posług osobistych, dla rzemieślników: szewców, krawców, tkaczy, garncarzy, drukarzy *), dla kramarzy wiejskich i grajzlerów miejskich, dla większej industryi. dla handlu większego, nawet dla celów górniczych, jakoteż dla uczonych i uczącej się młodzieży! Słowem assocyacya ujęta w paragrafy ustawy kwietniowej ma być dla wszystkich i wszystkiego środkiem zaradczym i źródłem dobrobytu i uzdrowienia stosunków społecznych!

Robota na tem polu trwa od przeszło dziesięciu lat, więc przypatrzmy się, jaki jej rezultat? Dla tego też najpierw przejrzyjmy dokładnie cyfrę tych dotychczasowych 36 kreacyi. Z założonych dotąd spółek tego rodzaju:

a) nie weszło wcale w życie 4
b) przestało istnieć 8
c) jest dopiero w okresie organizacyjnym 8
d) niespełna rok istnieje 9
e) kilka lat istnienia wykazuje 7
Razem . . 36

Zestawienie to mniej jest zadowalającem, widzimy więcej usiłowań i dobrych chęci — niż rezultatów. W każdym razie widzimy już 12 trupów na 36 porodów czyli $^1/_3$ część!

Nim dalsze z tego zjawiska wyciągniemy wnioski, przejdziemy poszczególne rodzaje tych spółek.

A. Towarzystwa spożywcze nie wiodą się, pozostało jedno lwowskie, które istnieje więcej dzięki poświęceniu się, graniczącemu prawie ze sportem, kierowników swoich i dzięki interesowi swoich wierzycieli. Zaledwie $^1/_{10}$ część potrzebnego do tego interesu kapitału złożyli członkowie, resztę stanowią długi. Między członkami ani zrozumienia, ani zamiłowania, ani nawet traktowania na seryo stowarzyszenia. Więcej z koleżeństwa, z grzeczności, niż dla interesu własnego utrzymują oni instytucyę, a zarząd mniej się troszczy o członków, niż o honor podtrzymania firmy. Jakże daleko od wzoru Rochedal'skiego!! Nawet upadek tej instytuchi nie zrujnowałby, ani zasmuciłby nikogo — chyba wierzycieli.

B. Spółki rolnicze. Za wzorem spółki tarnopolskiej powstały trzy dalsze takie instytucye. Celem ich, wzięcie w ręce handlu produktami rolniczymi. Kraj i interesowani przyjęli z zapałem tę myśl — u nas niezawodnie praktyczną. Wszakże macierz tych instytucyj: Spółka tarnopolska, nie we wszystkiem powinna była być naśladowaną. Pomijamy żale i uwagi członków, które nam co roku sprawozdania dyrekcyjne reprodukują — ale przedewszystkiem spotykamy się na wstępie zaraz z kardynalnym błędem w założeniu: spółka nie ma nawet $^1/_{20}$ części swego kapitału w interesie, stosunek ten może stać się groźnym — zwłaszcza, że przeszło $^8/_9$ wszystkich aktywów na zaliczkach i długach u członków, które coraz więcej przybierają charakter zwykłych pożyczek. W spółce stanisławowskiej stosunek kapitału własnego do obcego nieco lepszy (1:10), o banku rolniczym we Lwowie sądu jeszcze wydać nie możemy — a tem mniej o spółce sanockiej. W każdym razie zadziwia, że właściciele wielkich majątków ziemskich, traktują nawet instytucye dla nich założone w sposób nieco dyletancki, a przynajmniej bez okazania ze swej strony należytej do nich wiary, skoro nie zdobędą się na większe osobiste wkłady, bez czego tego rodzaju przedsiębiorstwa chromać muszą.

C. Towarzystwo ochrony własności ziemskiej. Przed trzema laty przyszedł p. Henryk Kieszkowski na myśl zakładania na podstawie ustawy z 9 kwietnia 1873 stowarzyszeń, któreby się zajęły aranżowaniem chylących się ku upadkowi fortun i braniem niejako w kuratelę tych spadkobierców dawnych rodów szlacheckich, którzy przez nierozum lub lekkomyślność wydają ziemię naszą w ręce cudzoziemców lub „innowierców“. Myśl poetyczna — i patryotyczna! Różne o tym projekcie były sądy, lecz nie można utaić, że pochwały miały przedewszystkiem źródło sentymentalne, sympatyczności pomysłu samego — i jej autora, który kierował się tu niezawodnie najlepszemi chęciami. W ostatnim dopiero roku powstały 3 podobne instytucye, a mianowicie dwie dla mniejszej a jedna dla większej własności ziemskiej — wszystkie z nieco zmienionym programem od pierwotnego zarysu p. Kieszkowskiego. Stosunkowo najszybciej zgromadziło największe fundusze Towarzystwo mieleckie (obecnie posiada około 12.000 zł. własnego kapitału). Trudno nam dziś już orzekać, jakie rezultaty osięgną te stowarzyszenia — przypominamy wszakże, że ku podobnym celom ustanowiła Spółka tarnopolska przed dwoma laty w swoim łonie osobną Radę obywatelską — a w sprawozdaniu za rok 1881 już o niej nie wspomina.

D. Stowarzyszenia dla spedycyi i przewozu w formie spółek posługaczy pomimo trzechkrotnych prób wcale się nie powiodły już może z tej przyczyny, że zasada wzajemności jest zanadto demokratyczną, aby stosunek służbowy, czyniący z człowieka ostatecznie niewolnika, dał się ująć w formę właściwą, na zasadzie równości praw chlebodawcy (instytucyi posługaczów) i posługaczy (członków i właścicieli tej instytucyi).

E. Stowarzyszenia surowcowe i magazynowe. Na ośm podobnych instytucyj: 2 upadło, 2 się jeszcze nie zorganizowały, 3 mają za sobą jeszcze zbyt krótką przeszłość, a dopiero jedno (lwowskie Tow. handlu skór) kilka lat istnieje i dobrze się rozwija, wszakże i to stowarzyszenie za mało ma kapitału własnego (nie wiele nad $^1/_5$), zanadto udziela członkom kredytu (borgu) i za mało znajduje u szewców poparcia. Mimo to sądzimy, że tego rodzaju spółki, mające na oku interes łatwy, artykuł jednolity i klientelę o równych potrzebach i wymaganiach, najłatwiej zdołają się jeszcze rozwinąć. Według tego wzoru powinny się tworzyć i inne handle materyałów dla rzemieślników, a przedewszystkiem handle żelaza.

F. Stowarzyszenia surowcowo-produkcyjne. Jedyne pod opieką i przy pomocy władz powstałe spółki — są spółki tkackie. W b. roku zajął się niemi bardzo gorliwie Wydz. krajowy i p. marszałek, który osobiście zagaił istnienie spółki w Korczynie. O ile na tej podstawie da się podnieść przemysł tkacki, okaże przyszłość. My na razie przestrzegamy jedynie przed robieniem sobie zbyt gorączkowych i różowych nadziei! Do tej grupy doliczyliśmy Pierwsze Tow. dla eksploatacyi nafty w Kołomyi. Interes sam stawiamy na równi ze spółkami loteryjnemi — gdzie odpowiedzialność osobista jest niebezpieczną a może i ekonomicznie nieuzasadnioną. Tym razem podobno się powiodło. Członkowie złożyli około 45.000 zł. i znaleźli naftę w Słobodzie rungurskiej. Na przyszłość nie radzibyśmy widzieć, aby ludzie całe swoje mienie i całą egzystencyę stawiali na kartę losu — bo jeżeli gdzie, to w takich przedsiębiorstwach solidarna poręka może się okazać straszną. Wprowadzenie w ustawę austryacką poręki ograniczonej chyba też tylko w takich przedsiębiorstwach znajdzie zupełne wytłómaczenie i uzasadnienie.

G. Stowarzyszenia produkcyjne. Na sześć stowarzyszeń tylko dwa istnieją: drukarnie lwowska i krakowska, pierwsza dzięki należytej wpłacie kapitału własnego rozwija się bardzo dobrze, druga bez powiększenia kapitału własnego będzie musiała chromać, pomimo, że robót dostarczać będzie nienagannych.

(Dok. nast.)

*) Zwiąrek.

*) Oznaczone gwiazdką już nie istnieją. Oznaczone dwoma gwiazdkami nie weszły wcale w życie. Oznaczone trzema gwiazdkami są w okresie organizacyjnym.

F. Stowarzyszenia surowcowo-produkcyjne:

*) Nie wspominamy tu o lwowskiej spółce stolarskiej, któraby tu należała, ale która nie przyjęła formy spółki według systemu Delitzscha. Również pomijamy ów socyalistyczny Bazar wyrobów krajowych, który chcą założyć ludzie ani umiejący, ani chcący pracować, ani mający, ani mogący mieć jakiekolwiek zasoby materyalne lub moralne. W końcu opuszczamy projekty, których nawet nie doprowadzono do zarejestrowania firmy, jak Tarnowskie Stowarzyszenie kredytowo-przemysłowe i spożywcze „Ul“.

Wypadki egipskie.

O przyjęciu kedywa w Kairze podają dzienniki niemieckie następujące szczegóły. Pociąg dworski wiozący kedywa, członków ministerstwa egipskiego i generalnego kosula angielskiego Maleta, przybył do Kairu dnia 25 b. m. o godz. 3 po południu. Na dworcu kolei powitali kedywa generał Wolselay i książe Connaugth, przy wyjściu ustawioną była kompania honorowa gwardyi grenadyerów. Za nadejściem pociągu artylerya oddała kilka salw działowych a muzyka angielska zagrała hymn *God save the Queen*. Niezwykły obraz, który się oczom kedywa przedstawił, kiedy opuścił dworzec kolei, wywarł na nim pewne zakłopotanie, którego ukryć nie zdołał. Po obydwóch stronach ulicy wyciągniętym szeregiem tworzyli szpaler jeźdcy angielscy z pułku Honschold, dalej dragoni, huzarzy, piechota i konna artylerya. Orszek kedywa pośród najeżonych bagnetów i dobytych szabel poruszał się spiesznie w kierunku pałacu Ghesiere. Gmachy rządowe i domy prywatne przystrojone były wieńcami i chorągwiami. Wojsko prezentowało co chwila broń, przerażający wrzask kobiet i dzieci arabskich zagłuszył powietrze, zbite jednak tłumy ludności po za szeregami żołnierzy angielskich złowrogie zachowały milczenie. Mahometanie wybuchają wprawdzie rzadko bardzo okrzykami radości, ale nawet tym, którzy przyzwyczajeni są do wschodniej nieczułości, przyjęcie kedywa wydało się nieskończenie zimnem i nieprzyjaznem. Uwaga, którą pewien bogato przystrojony Arab głośno wypowiedział, zdaje się najlepiej przedstawiać usposobienie ludności, „kedyw powraca dzisiaj, jak dziecko w objęcia piastunki, która bawi go cackami i karmi krwią naszą i naszym majątkiem, nie zapominając przedewszystkiem o sobie.“ Wieczór urządzoną była wspaniała iluminacya, gmachy rządowe oświetlono na koszt rządu, mieszkańcom zaś wydano rozkaz, aby dla uczczenia kedywa wszystkie domy były odpowiednio przystrojone i iluminowane.

Paryski korespondent *Timesa* przesela do dziennika swego treść rozmowy, jaką w ostatnich czasach miał w Paryżu z ex-kedywem Izmailem paszą. Były kedyw Egiptu gorzko skarżył się na syna swego Tewfika i fatalne stawiał horoskopy dla państwa ottomańskiego. „Dla Tewfika tylko — mówił on — korzyłem się przez 17 lat u stóp sułtana i skarbiłem łaski Dywanu, aby wyżebrać tak bardzo upragniony przez Tewfika firman bezpośredniego dziedziczenia tronu. Tewfik dowiódł jednak wkrótce, że pozbawiony jest głowy, serca i odwagi, a przymioty te są niezbędne dla władcy Egiptu. Chwile państwa tureckiego są policzone, kalifat zbiera obecnie owoce własnych błędów, wiecznych intryg i panislamistycznych knowań.

Co do kontroli finansowej, zdaniem Izmaila, zasadnicza jej idea jest wyborną. Kontrolerzy jednak zamiast spełniać obowiązki swoje, zrobili się agentami politycznymi, i przygotowali grunt do wszystkich rozruchów i zaburzeń.

Lord Wolselay, jak donosi biuro Reutera, pozostać ma w Egipcie jeszcze 14 dni, poczem zdawszy dowództwo na generała Adisona powraca do Anglii.

Z Paryża donoszą: W dyplomatycznych kołach zapewniają, że Anglia nie oświadczyła się urzędownie przeciw przywrócenia kontroli finansowej i okazała się nawet skłonną do powołania w życie tej instytucyi, zastrzegając sobie tylko niektóre zmiany co do zakresu działania kontrolerów. Zamiarem rządu angielskiego jest porozumieć się z Francyą co do tej sprawy i odnośnie projekta przedłożyć mocarstwom.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 września.

Now. Wrem. w artykule wstępnym polemizuje z *Diłem*, które słusznie obruszyło się na suworynowski dziennik za napaść, jakiej *Now. Wrem.* sobie pozwoliło z powodu surowego sądu, wypowiedzianego przez *Diło* o oskarżonych w procesie lwowskim. *Now. Wrem.* cofa się i przyznaje, że mu nie chodziło o moralną wartość oskarżonych lecz o istotę rzeczy. „Głównym przedmiotem zabiegów Rusinów powinno być obecnie zachowanie ich narodowości. mówi *Now. Wrem.* O tem wszystkiem myśleli oskarżeni — i w tem spoczywa ich zasługa. Zachowanie narodowości rusińskiej spodziewali się osiągnąć na drodze ścisłego połączenia się narodowości rusińskiej z rosyjską, w znaczeniu duchowego związku z Rosyą i zbliżeniu języka rusińskiego do rosyjskiego, stanowiących w istocie rzeczy jeden język. Zbliżenie się do Rosyi nie zaszkodzi rozwojowi rusińskiej narodowości, jak to uczy doświadczenie w stosunkach z innemi narodowościami politycznie z nią złączonemi. Narodowość rusińska w obecnem położeniu bardzo jest słaba, a do tego musi razem żyć z polską narodowością — przy zetknięciu się zaś z Polakami, musi uledz ich wpływowi. Jeżeli okoliczności sprowadzą zupełną samoistność tej części Polski, w której mieszkają Rusini, to w dwóch co najwięcej pokoleniach dzieci rusińskie zupełnie spolszczeją. Przy uważnem śledzeniu polskiego dziennikarstwa, mówi dalej *N. Wrem.*, *Diło* mogłoby i dziś dostrzedz błyski tych tendencyj. Przypominamy dla przykładu spór między poznańską i lwowską prasą o stosunku polonizmu do Rusinów. Po co sztucznemi środkami wynaradawiać Rusinów, mówiła jedna z polskich gazet, kiedy i tak polonizm przedstawia wyższą siłę kulturną. Inna gazeta mniej troszcząc się o kulturne zlanie się, na pierwszym planie postawiła polityczną jedność Rusinów z Polakami. W jednym i drugim przypadku rezult[illegible] ten sam — poddanie się pierwszych pod w[illegible] drugich.“ Wobec takiego pozor[illegible] czeństwa, *Now. Wrem.* radzi [illegible] rodowości rusińskie[illegible] nictwami, choćby polity[illegible] nawzajem nie były sy[illegible] nie się szczególny na[illegible] się na przykłady [illegible]

nego niebezpieczeństwa rachunki domowe usuwają się na plan drugi. Następnie radzimy duchowe i literackie zbliżenie z Rosyą jako z pokrewną narodowością i silną polityczną jednostką.

Nakoniec w stosunkach z Polakami pożądaną, jest wyrozumiałość i umiejętność bronienia swych praw nie tylko na praktycznej, ale także na dziennikarskiej arenie, a między innemi unikać niejasności i wahania się, aby usiadłszy na dwóch stołkach nie być zgniecionym". Jak zwykle i w tym artykule *Now. Wr.* mnóstwo jest perfidii i fałszu, a najprzód fałszywem jest twierdzenie, jakoby Rosya nie szkodziła rozwojowi narodowości politycznie z nią związanych, a na dowód przytaczamy ostatnie rozporządzenie o chrztach i pogrzebach unickich. ów cyniczny i barbarzyński akt przeciw tolerancyi religijnej i nieskończony szereg prześladowań Polaków przez Moskali, zebrany chronologicznie w książce dopiero co wyszłej we Lwowie. Dalej *Now. Wr.* przytacza na dowód niebezpieczeństwa grożącego Rusinom zdanie pewnego dziennika polskiego, że wyższa polska siła kulturna zmoże Rusinów; lecz ten sam dziennik występuje przecież przeciw użyciu środków wynaradawiających, z czego wynika, że Rusinom ze strony Polaków nic nie zagraża. Z jedną tylko radą *Now. Wr.* można się zgodzić, aby Rusini nie siedzieli na dwóch stołkach. W rzeczy samej, to niejasne zachowanie się Rusinów najbardziej szkodzi sprawie ostatecznego a tak pożądanego pojednania się Rusinów z Polakami.

Dzienniki rosyjskie za kijowską *Zarią* zwracają uwagę na kolonizacyę Wołynia przez tak zwanych wychodźców z Królestwa Polskiego. Zjawisko to zaniepokoiło władze gubernialne, które zebrały niektóre szczegóły statystyczne co do liczby kolonistów i zajmowanej przez nich przestrzeni. Według *Zarii* liczba zagranicznych kolonistów przewyższa już teraz 87 tysięcy osób obojga płci, zajmujących już to na prawie własności, już też w charakterze dzierżawców przestrzeń 390.000 dziesiatyn t. j. około 6% całej gubernii, stanowiąc średnio około 4.5% całej ludności. Przy tak znacznych rozmiarach ten ruch kolonizacyjny ma wielkie państwowe i społeczne znaczenie i zasługuje na poważniejszą uwagę. Głównego kontyngensu kolonistów dostarczają poddani niemieccy i austryaccy, a w liczbie tych ostatnich Czesi. Napływowa ta ludność porusza się na wschód nie w celach sławetnego kulturkampfu, lecz z powodu obfitości i taniości ziemi, naprzód do Królestwa Polskiego, gdzie oddawna istnieją czeskie i niemieckie kolonie, a następnie dalej do ziem zabranych. Z przyjemnością podnosimy, co przyznają dzienniki rosyjskie, że koloniści wbrew powszechnie przyjętemu zdaniu, nie wywierają germanizacyjnego wpływu, lecz przeciwnie łączą się ze społeczeństwem polskiem i stają się Polakami.

Największa liczba kolonistów przypada na cztery poganiczne powiaty: dubieński, włodzimierski, starokonstantynowski i krzemieniecki, gdzie znajduje się ich 37.141. Największy ziemi pdsiadają koloniści w powiatach żytomierskim (9·04%), nowogród-wołyńskim (10·11%), równieńskim i dubieńskim (około 9%). Ciekawem jest, to, że ci nie przyjęli poddaństwa rosyjskiego, posiadają znacznie więcej ziemi (237 tysięcy dzies.) od naturalizowanych. Między pierwszemi znajduje się wielu właścicieli większych posiadłości, którzy mają 150 majątków (168 tysięcy dziesiatyn), a oprócz tego mają w dzierżawie 39 majątków (19 tysięcy dziesiatyn).

Narodni listy w artykule o dobrodziejstwach języka niemieckiego, charakteryzuje skutki kulturne i narodowe germanizacyi nietylko w Czechach, ale w Galicyi, w Poznańskiem, na Szląsku. Oburzenie jego wzrasta z każdym wierszem, aż się podnosi do tych słów: „Pióro Tacyta wzdrygnęłoby się pisać historyę tej cywilizacyi, oko Tukidydesa zaciemniłoby się patrząc za temi kresowemi podkopami, które poznać można po-wtórzenie dopiero — po ruinach. Niemiecka „cywilizacya" stworzyła duchowy i fizyczny proletaryat w Czechach, w Galicyi, w Wielkopolsce, na Mazowszu, w Górnym Szlązku, a szczytem jej sprawiedliwości jest ów wyrok pruskiego męża stanu, „że nadarmo szukać środków przeciw tyfusowi w Górnym Szlązku, ponieważ plemię to przeznaczone jest widocznie na wyginienie".

Dr. Rieger i wielki przyjaciel Mickiewicza i Polski kanonik Wyszehradu Stulc jadą do Diakowa, zaproszeni przez biskupa Strossmayera na uroczystość poświęcenia katedry.

Preszburg, jak to telegram wczorajszy nam doniósł, stał się we czwartek widownią groźnych rozruchów i zaburzeń ulicznych, skierowanych przeciw żydom, które najdokładniejszy odtworzyły obraz niezapomnianych jeszcze bijatyk żydowskich w Rosyi. O wpół do siódmej wieczorem [illegible] szyn-ku na Schondorfergasse i z okrzykiem: *Eljen Istoczy! Eljen Onody!* ciągło na plac króla Ludwika. Oracz ten w jednej chwili, jakby na dany znak urósł do potężnej masy ludu, która rzuciła się natychmiast na wszystkie domy i sklepy żydowskie. W przeciągu godziny w całej dzielnicy żydowskiej, na wszystkich placach i ulicach, gdzie tylko żydzi zamieszkiwali, wybito wszystkie okna, zniszczono wnętrza domów, sklepy, towary, a z czego ręka rozwścieklonych tłumu na razie zniweczyć nie mogła, wyrzucano z okien domów na ulice. W pochodzie takim dostano się już do bożnicy i przypuszczano właśnie do zaryglowanych drzwi ogólny szturm, kiedy słyszeć się dały sygnały alarmowe nadciągającego wojska. Piechota z trudnością tylko ulice oczyścić mogła, gdyż tłum zwrócił się nawet na wojsko. Przy aresztowaniu „jednego" indywiduum wojsko stoczyć musiało formalną bójkę. Pomiędzy ludnością żydowską straszny zapanował popłoch. [illegible] Wiednia uciekło już kilkaset rodzin, [illegible]. Wszystkie do[illegible] zgadzają się w tem, że rozruchy te [illegible] rozmiary i że wielka zacho[illegible] aby się na innych punktach te same [illegible] powtórzyły. W dniu tym [illegible] włościan ze [illegible] nagro-[illegible]

Księciu Bismarkowi za mało było jeszcze chwalców. Pojawiły się dwa nowe dzieła poświęcone wyłacznie apologii wiekopomnych dzieł żelaznego kanclerza. Oba jak łatwo było do przewidzenia, mają więcej znaczenia politycznego dla obecnej chwili niż historyczno-literackiej wartości. Dzieło Dra Hahn'a p. t. „Dwadzieścia lat 1862 — 1882" stara się wykazać logiczny związek między głównemi momentami polityki Bismarka, i przekonać naród niemiecki, iż dzisiejszy kierunek polityki wewnętrznej i zewnętrznej kanclerza jest tylko konsekwentnem rozwinięciem tej samej idei, której Niemcy tyle wielkich dzieł zawdzięczają. Autor powiada, iż obudzenie w narodzie Niemieckim wdzięczności dla Bismarka jest głównem jego założeniem, atoli treść książki pokazuje iż i inne więcej praktyczne cele miał autor na oku. Z szczególnem upodobaniem zajmuje się dawniejszemi usiłowaniami Bismarka na polu polityki wewnętrznej, starając się go obronić przed zarzutem narodowo liberalnych jakoby najnowsza jego polityka ekonomiczna była poronionym płodem „nagłej nie umotywowanej zmiany pokonań" i jakoby dlatego popieranie tej polityki było niemożliwe nietylko dla zasadniczych przeciwników ale i przyjaciół kanclerza. Jeszcze przed wielu laty miał kanclerz niejednokrotnie wyrazić się wobec Beninksena, iż ideałem jego jest pokrycie wszystkich potrzeb wspólnych cesarstwa z dochodów pośrednich i że monopol tabaczny wydaje mu się do tego najwłaściwszym. Wtenczas to przywódca narodowo-liberałów nie tylko miał nie gorszyć się temi zapatrywaniami kanclerza, ale wyrażał radość, że kanclerz jest nietylko w sprawach międzynarodownch powagą, lecz że i wewnętrzny rozwój jemu równie wiele będzie miał do zawdzięczenia Zapewniał przytem kanclerza o poparciu narodowo liberałów. Główna więc tendencya dzieła jeśt skierowana przeciw stronnictwu narodowo-liberalnemu, z którem jednak autor bardzo łagodnie się obchodzi, jak gdyby wierzył że jeszcze nie wszystkie mosty między tnm stronnictwem a kanclerzem zerwane zostały.

Całkiem inaczej zachowuje się w obec przeprzeciwników kanclerza drugie dzieło pt. „Bismark i stronnictwo postępowe", które jest wypowiedzeniem śmiertelnej wojny postępowcom, i stara się wszelkiemi możliwemi sposobami zohydzić to stronnictwo w obec ludu. — Całe dzieło jest mozajką różnych zdań powyrywanych zmów parlamentarnych członków tego stronnictwa, które mają wykazać zgubność dążeń i zasad tego stronnictwa. Szczególniej dostało się Dr. Virchowowi i Richterowi. których pojednawcze odezwania się w kwestyi Duńskiej i Polskiej nacechowane są jako zdrada niemieckości. — Broszura ta rozrzucona w krociach egzemplarzy ma służyć jako środek agitacyjny przeciw partyi postępowej, z którą jedną tylko ks. kanclerz nie przypuszcza możliwosci żadnego kompromisu.

Artykuł *Times* w sprawie polityki Anglii względem Niemiec i Francyi, który wywołał taką burzę w Niemczech, podajemy dziś w obszerniejszem streszczeniu. Żadne mocarstwo nie ma racyi obawiać się, żeby Anglia. zabezpieczywszy swoje interesa zapewniwszy sobie stanowisko w stosunku do swych ofiar, chciała szkodzić interesom innych mocarstw. Przedewszystkiem nieuzasadnione obawy Francyi. Zarzut egoizmu Anglia odrzuca innym mocarstwom, Rosyi. „dwom niemieckim mocarstwom", Włochom. Przed wszystkiem germańskie mocarstwa pod wodzą Bismarka, dały Anglii jasno do zrozumienia, że nie będą żadnych trudności Anglii robić. Oto jaka myśl niemi kierowała: „Byłoby w interesie Niemiec, ażeby Egipt stał się rodzajem Szlezwig-Holszteinu, ażeby rozdwoić Anglię z Francyą. i nie można wcale wątpić, że całość polityki kanclerza względem Egiptu. nie jest prowadzoną bezpośrednio ze względu na Egipt. lecz ze względu na europejskie interesa Niemiec. Oto dlaczego jesteśmy na punkcie, że Niemcy zapraszają nas do porozumienia się z nimi w sprawie uregulowania Egiptu, i to z wykluczeniem Francyi. Nie ma racyi, żeby Anglia nie szukała porozumienia się tak z tem, jak i z owem mocarstwem, ze względu na własne interesa; ale nawzajem mamy znakomite powody nie dać się unieść przez propozycye Niemiec, niedość bezinteresowne, do zerwania naszej starej przyjaźni z Francyą. Nicby więcej nie oburzyło narodu angielskiego. całego liberalnego stronnictwa i klas pracujących. jak oziębienie stosunków między Anglią a Francyą. Egipska kwestya ważna; ale maleje wobec ważności wzajemnej przyjaźni. szacunku i ufności dwóch wielkich mocarstw, i przyjaźni trwającej całą generacyę. — Alians Anglii z Francyą nietylko jest politycznym, ale narodowym. Jest to przyjaźń dwóch narodów, dwóch narodów liberalnych. a instynkt obydwu mówi, że mają nieskończenie więcej wspólnych spraw między sobą, niż z jakimkolwiek innym narodem. Nic więcej nie zaszkodziło polityce ks. Beakonsfielda co zaniedbanie tego aliansu i jego wspólne z nieprzyjaciołmi Francyi drogi. Nicby tak nie podkopało dzisiejszego rządu u narodu, jak poświęcenie dla Egiptu aliansu z Francyą. Gdyby prawdą było, że sprawa egipska wymaga zdecydowania się w wyborze pomiędzy jednem lub drugiem mocarstwem. to nie ma najmniejszej wątpliwości, jakby Anglia wybrała. Egipt nie jest alfą i omegą polityki angielskiej w Europie „i nie ma korzyści, którąbyśmy mogli obiecywać sobie uzyskać w Egipcie na koszt Francyi, która mogłaby zrównoważyć to, co byśmy stracili, pokłóciwszy się na seryo z Francyą".

Szkody zrządzone wylewami we Włoszech są olbrzymie. Okolice Verony, Vicenzy, Pojano, Padwy, Rovigo zostały na długi czas zrujnowane. Całe bogactwo kraju leży w budowlach wodnych, w odwiecznym systemie kanałów irrygacyjnych. tam, śluz, regulacyi i obmurowaniu koryta rzek i strumyków. To wszystko woda zniszczyła. Szkody w budowlach wodnych i komunikacyach, tamach, mostach, drogach obliczają na 50 milionów franków, więcej daleko wynoszą szkody gmin i prywatnych. Rząd przygotowuje ustawę co do rekonstrukcyi zniszczonych przedmiotów [illegible] kredytu na regulacyę rzek, budowli ochronnych dla uniknienia powtórnych [illegible]. Cały kredyt wynosić [illegible]

Kronika.

Kraków, 30 września

Filia poczty w Sukiennicach. Wskutek zarządzenia ck. krajowej dyrekcyi poczt we Lwowie otwartą będzie od 1go października rb. filia pocztowa w Sukiennicach dla publiczności bez przerwy od godziny 8 rano do 7 wieczór.

Z Dyrekcyi telegrafów otrzymujemy następującą wiadomość:

Urząd pocztowy w Sukiennicach funkcyonuje dla wygody publiczności od 1 października także jako filia urzędu telegraficznego, przyjmuje nadane depesze i odsyła takowe w krótkich przestankach do bióra głównego do odtelegrafowania a to: od 1-go października do końca marca od 8-mej rano do 9ej godziny wieczór, a od 1go kwietnia r. p. do końca września od godziny 7mej rano do 9ej wieczór.

Biuro główne przyjmuje również depesze, jak dotąd, doręcza wszystkie do Krakowa nadeszłe telegramy i załatwia ewentualnie reklamacye.

W Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem d. 1go października rozpoczyna się rok szkolny w oddziałach rysunkowych i olejnego malarstwa, modelowania i drzeworytnictwa, a następnie w parę tygodni później odpowiednie wykłady anatomii artystycznej, perspektywy, historyi sztuki, estetyki, a na koniec techniki i wyrobów artystycznych. Szkoła ta zostaje pod opieką i głównym kierunkiem artystycznym dyrektora szkoły sztuk pięknych p. J. Matejki. Oddziały rysunkowe prowadzą: I oddział rysunków i malarstwa z natury, a także oddział kompozycyjny p. Hipolit Lipiński; II oddział rysnnkowy p. J. Siedlecki; III-ci p. L. Bierkowska; V-ty p. K. Bierkowska. Modelowania udziela p. Stanisław Lipiński; geometryi i rysunków linearnych prof. dr. Daniel Wierzbicki; — drzeworytnictwa p. Ksawera Chlebowska.

W ogóle w bierzącym roku jest więcej kandydatek, chcących poświęcić się sztukom pięknym, i niecofających się przed dłuższemi, mozolniejszemi, a poważniejszemi studyami.

Budżet m. Krakowa na r. 1883 został już przez magistrat wykończony. Obecnie obradować nad nim będą poszczególne sekcye a następnie sekcya skarbowa ostateczny wynik obrad przedłoży Radzie miasta.

Zagadka. *Czas* wczorajszy podaje wiadomość o utonięciu w Wenecyi „córki znakomitego polskiego obywatela, która przed kilkoma dniami zaręczoną została z młodym człowiekiem noszącym jedno z pierwszych w Polsce nazwisk" i dodaje że nazwiska poda jutro. Czemu dopiero jutro? Miła dla czytelników zagadka.

Rozwiązanie: Utonęła hr. Jadwiga Platerówna, narzeczonym jej był Władysław Wielopolski, syn Stanisława.

Koncerty artystów zagranicznych. którzy na październik zapowiedzieli przybycie swoje do naszego miasta, nie mogą przyjść do skutku. Jednę tylko bowiem w obecnej chwili Kraków posiada dla koncertów salę tj. salę hotelu saskiego. a i ta nie może być użytą z powodu robót restauracyjnych, które się tam ciągną jeszcze od kwietnia. Jeżeli w tym stosunku odnowa sali dalej postępować będzie, godzi się przypuszczać, że i bale publiczne w karnawale 1883 r. nie będą miały gdzie się odbyć.

Orkiestra nowa pod kierunkiem p. Adama Wrońskiego, wystąpi dziś po raz pierwszy w teatrze na przedstawieniu „Starej Baśni", dramacie przerobionym z powieści Kraszewskiego, przez autora Kryptonima, którego nazwisko jest w Krakowie publiczną tajemnicą.

Blondin jutro w niedzielę popisywać się będzie nad Wisłą po raz ostatni podobno.

Domagaliśmy się już nie raz ściślejszego przestrzegania przepisów niedozwalających tamowania ruchu na ulicach przez zalegających trotoary giełdzistów i niegiełdzistów i zaprzątających je wyniesionemi ze sklepów stołkami, towarami. rupieciami kupców i nie kupców. Stało się w tym względzie jak i w wielu innych za rządów obecnego prezydenta bardzo wiele i postęp ku lepszemu zaprzeczyć się nieda. Nie możemy jednak powiedzieć. że stało się dosyć i że na tem poprzestać wypada.

We wszystkich miastach europejskich istnieje np. przepis, wzbraniający tragarzom. w ulicach gdzie ruch publiczności większy, iść po trotoarze z ciężarami. pakami, koszami. workami itp. U nas na trotoarze tu cię ktoś potrąci workiem z mąką i obieli, tu znów otrzesz się o kominiarza niosącego swoje przyrządy i powalasz się sadzą Przyjemnie!

W pewnej cukerni krakowskiej miła niespodzianka spotkała wczoraj p. ***. Zamiast bowiem pewnego gatunku wódki jakiej zażądał. dano mu kieliszek nieznanej dotąd, po której wypiciu dostał silnego odurzenia, bólu głowy i nudności. Okazało się następnie iż wódka ta zaprawioną była anodyną, (eterem siarkowym, płynem pospolicie używanym na ból zębów. „Ja zawsze dolewam eteru — tłómaczył się p. cukiernik—tym razem... przebrałem miarę". Że niektórzy szynkarze żydzi dla nadania trunkom siły, fabrykują je za pomocą różnych szkodliwych i zabójczych dla organizmu ludzkiego środków, słyszeliśmy; lecz aby w jednej z pierwszorzędnych cukierni, dopuszczało się czegoś podobnego—tegośmy nigdy nie przypuszczali. Słowa te kreślimy w przekonaniu, że uczynią one ostrożniejszym p. cukiernika, a uwagę władzy zwrócą na podobne fabrykacye trunków.

Pożar. Wczoraj rano wybuchł pożar za klasztorem zwierzynieckim pon n. 80. Spalił się dach domu mieszkalnego i przybudowania gospodarcze. Asekuracya 600 złr. w zupełności pokryje stratę. W ogóle z powodu częstych pożarów na zwierzyńcu, nie zaniedbują tamtejsi mieszkańcy ubezpieczać budynków swoich.

Nie tylko pelikany zawitały w nasze strony ale i inne ptaki mianowicie sępy. Dn 22 b. m, ubito w Przybradzy (pod Zatorem). dużego sępa płowego, samca (*Vultur fulvus*) mieszkańca Afryki i krajów nad morzem śródziemnym położonych, podczas gdy samica ocalała. Wspaniałego tego sępa, darowanego przez Jana Pleszowskiego gimnazyum w Wadowicach, wypchano kosztem zakładu tego i umieszczono w gabinecie historyi naturalnej tegoż gimnazyum.

Krynica. Ostatnia lista tegoroczna gości zdrojowych n. 10 z d. 24 bm. zawiera spis 123 osób przybyłych od 21 sierpnia do 24 września. Poprzednie listy wykazywały 3.002 osoby, doliczywszy zatem turys[illegible] 761. wynosi ogólna frekwencya w sezonie r. [illegible] osób. czyli o 137 więcej niż w roku [illegible]. W liczbie ostatnią listą wykazanych 123 osób jest 38 z królestwa. 10 z Krakowa, 6 z Wołynia, 1 z Rumunii, 1 z Rosyi, 1 z Wiednia i 2 z Czech. Reszta z Galicyi.

P. Feliks Niemojewski roze[illegible] odezwę do wszystkich pism polskich, pod tyt[illegible] „Takim właśnie chciałem być przedstawio[illegible] [illegible]azy te miał wyrzec Mickiewicz, przy og[illegible] [illegible]wego portretu pędzla Wańkowicza. który go [illegible]stawia w wieku młodzieńczym. P. Niemojewski [illegible]rze ztąd pochop do odezwy którą popiera [illegible] uie warsz. *Tygodnika illustrowanego* (nn. [illegible] 346) i *Korespondenta Płockiego* (nn. 60 i 61), żądających aby na pagórku na plantach (naprzeciw gmachu Ubezpieczeń) wysypać kopiec a na tym kopcu na złomie granitu umieścić pomnik Mickiewicza, przedstawiający go w wieku jego młodzieńczym wedle portretu Wańkowicza.

Motywa które przytacza p. Wankowicz za umieszczeniem pomnika w tem miejscu, są: 1) że to miejsce przechadzki i mnóstwo dziatwy tam przebywa; 2) że oglądaliby go wszyscy wjeżdżający do miasta z dworca kolei; 3) że młodzież kształcąca się w pobliskiej szkole sztuk pięknych, będzie miała wzniosły wzór przed oczyma (wychylając się z okien?).

Motywa te nie przemawiają do naszego przekonania. Zdanie nasze w tej sprawie wypowiedzieliśmy już wielokrotnie, tu więc tylko nadmieniamy: że nie pojmujemy pomnika na kopcu, a tem mniej na kopczyku, bo na kopiec nie ma tam miejsca. Powtóre: nie wiemy czy wedle p. N. pomnik Mickiewicza ma być obrócony twarzą ku miastu? jakby tam dążył. czy ku Kleparzowi? jakby miasto opuszczał. czy ku łazienkom? jakby chciał się obmyć tam z kurzu, którego tumany tam się zawsze kręcą czy czy też ku drodze? aby witał przyjeżdżających jak ów manekin górala przy wjeździe do Szczawnicy. Po trzecie: — ale zdaje nam się że to wystarcza...

Z Kielc, W Królestwie Polskiem we wsi Kaczkowicach pow. Pinczowskiego, gub. kieleckiej w lesie p. Lebowskiego niewiadomi poszukiwacze skarbów rozkopali w nocy znajdujący się tam dość duży kopiec i zamiast spodziewanych skarbów, odkryli grób sklepiony z cegły. zapełniony trumnami.

Mieszkańcom okolicznym wiadomą była legenda o tym kopcu, mającym zawierać w swoim wnętrzu piwnicę o żelaznych wrotach. napełnioną beczkami złota. a strzeżoną przez djabła, co zapewne było pobudką do potajemnego i uciążliwego rozkopania, W grobie suchym i wybornie zachowanym mieściło się sześć trumien: jedna olbrzymich rozmiarów przeszło 3 łokcie długa. modrzewiowia i oblana cała żywicą, mieściła w sobie tylko kości i popioły, w innych dwóch, obitych przepysznym pąsowym adamaszkiem i srebrnemi gwoździami, znajdowały się szkielety z wybornie zachowanem odzieniem; u jednego była na głowie czapka okrągła z zielonego aksamitu i delia z zielonej jedwabnej materyi, zapinana na kilka haftek od góry, z wązkiemi rękawami; na drugim takaż czapka z brązowego aksamitu i okrycie z kapturem z brązowej jedwabnej materyi, związane pod szyję sznurami i kokardami; dwie inne trumny były obite czarnym aksamitem i srebrnemi gwoździami, mieściły w sobie szczątki szkieletów; i nakoniec jedna trumna niewielkiego dziecka. Na jednej tramnie dało się odczytać litery: **K. D. D. D.** przy tarczy z zupełnie wytartym herbem. na drugiej litery: **K. Z.** Po zaspokojeniu ciekawości mieszkańców okolicznych, wejście do tego grobu zostało zasypane z rozkazu właściciela Kaczkowic.

Po zbadaniu miejscowych wiadomości okazało się, że o tym kopcu nie krąży żadna inna tradycya. prócz wyżej wzmiankowanej legendy, przypuszczać więc wolno, że w tym grobie zostali pogrzebani byli zamożni właściciele Kaczkowic, należący do rodzin desydentów w Polsce; z kroju zaś ubrania można ich odnieść do szesnastego wieku; to przypuszczenie jest tem więcej prawdopodobne, że w księgach kościelnych parafii Gorzków, zawierających akta od roku 1600 o tym grobie i osobach tam pogrzebanych nie ma żadnej wzmianki.

Bośnia w Galicyi. Z tym oryginalnym nagłówkiem otrzymujemy korespondencyą z pow. wielickiego. kreślącą barwnem piórem jedną w owych opłakania godnych a codziennych scen wiejskiej karczmy, tak żywo charakteryzujących stan moralności naszego ludu i stopień jego oświaty. Żałujemy że ramy naszego pisma niedozwalają nam jej zamieścić w całości; wiernie odfotografowany taki obrazek pijatyki i bijatyki, w każdym szczególe podaje materyał etnografowi. a natchnąćby mógł takiego Ostadego, Beda lub Brouwera. Opowiemy rzecz krótko: W kościele parafialnym w Wiśniowej, stawią się równocześnie dwie pary pragnące się połączyć węzłem małżeńskim. Pierwsza związana stułą, biegnie co rychlej z weselnemi gośćmi do karczmy i bierze ją w posiadanie. Pijatyka, śpiewy, muzyka i tańce. Weselników drugiej pary dochodzi w kościele wieść. o dokonanej przez pierwszą okupacyi. A więc wszczyna się zgiełk i wrzawa w kościele, a goście weselni nie czekając na ukończenie obrzędu rzucają z rąk świece i pełni wojennego animuszu lecą zdobyć szturmem tańcowisko. Bójka, wrzask, wreszcie walka zażarta na pięści. pazury i zęby... temu ucho odgryziono. tej kobiecie broniącej syna. palec odgryziono u ręki... dość! Spuszczamy zasłonę na tę „hiperprodukcyę intelligencyi!"

W Poznaniu odbył się 28 września ślub dr. Ludwika Ćwiklińskiego. prof. uniw. lwowskiego z panną Stefanią Magnuszewiczówną.

„Historya języka polskiego". Nagrodę konkursową 750 rubli za pracę na ten temat, przyznała redakcya *Biblioteki Warszawskiej* dr. Antoniemu Kalinie, docentowi języków słowiańskich przy uniwersytecie lwowskim.

Boruta. Pp. Kazimierz Zaleski i Zygmunt Noskowski piszą sztukę ludową, osnutą na tle baśni o polskim dyable „Borucie".

Mądry Pies. Berlińskie dzienniki piszą: Pewien młody człowiek przy ulicy Aleksandryjskiej w Berlinie przybył późno do domu i rzucił się z cygarem na łóżko Dopiero o godzinie 3 w nocy zbudził się nagle- gdy uczuł jakiś ból w twarzy i coś wilgotnego, jak gdyby mu krew z twarzy płynęła. Gdy zaraz potem uderzył go w twarz jego własny wielki pies łapą, zerwał się na równe nogi i poczuł tak gęsty dym w pokoju, że ledwo mógł oddychać; ognia jednak nie widział. Gdy zapalił świecę, spostrzegł, że z kosza od papierów unosiły się kłęby gęstego dymu i ogień w koszu natychmiast zalał. Ogień powstał widocznie od rzuconego cygara, i gdyby nie pies czujny, kto wie. czyby jego pan nie był tej nieostrożności życiem przypłacił. Od psiej łapy pozostały oczywiście na twarzy pana krwawe ślady.

Najszczęśliwszą gminą w świecie jest bez wątpienia miasteczko Klingenberg nad Menem, pod Aschaffenburgiem w Bawaryi. Miasteczko to, mając znaczne dochody, pobierane z należących doń kopalń gliny, nietylko. że nie potrzebuje pobierać podatków miejskich, ale jest w możności wypłacać każdemu ze swych obywateli po 100 marek rocznie. Przy odbytem przed kilku laty poświęceniu mostu na Menie, wystawionego za 200.000 marek kosztem kasy miejskiej, miasto, tytułem gratyfikacyi, wypłaciło każdemu obywatelowi po 10 marek, a każdemu dziecku, do szkół chodzącemu, 50 fenigów.

Trzecie ostrzeżenie. Żydówki konstantynopolitańskie słyną z piękności. I z skromności słynęłyi niegdyś, ale w miarę, jak Stambuł przybiera coraz bardziej cechę europejskiej stolicy, zaleta ta zdaje się znikać. Córy Izraela przestały być nieczułemi na zaloty chrześciańskich donżuanow i ulegając nagabywaniu dozwalają się zbyt często odprowadzać do domu. Zgorszony zepsuciem starych obyczajów rabin. dwukrotnie je po ojcowsku napominał i ostrzegał w synagodze. Gdy te dwa pierwsze ostrzeżenia pozostały bez skutku, dał im trzecie: zwoławszy je do bożnicy, wszystkie, które się stawiły. bez długich indagacyj i dociekań, kazał wychłostać, poczem zagroził niepoprawnym — ukamienowaniem. Tak przynajmniej donosi konstantynopolitański dziennik *Stamboul.*

Życiorys Straussa. „Ojciec jego był kupcem, lecz nie wiodło mu się w handlu. niepraktyczny marzyciel i mistyk odstręczał wszystkich szorstkiem obejściem. Matka rozumna. wesoła i praktyczna, a w kwestyach religijnych hołdująca racyonalistycznym poglądom. Syn wdał się w matkę, toż zarówno w jego dziełach filozoficznych, jak i w jego utworach muzycznych, a szczególnie w walcach przebijają z poza odziedziczonego po ojcu marzycielstwa te zalety jej charakteru. Uniwersytet przebył on w Tubindze pod kierunkiem prof. Baura, przebył szkołę Schleiermachera i zagrzązł w końcu w filozofii Hegla Przez czas jakiś słynął jako kaznodzieja w Ludwigsburgu, ale napisawszy głośne dzieło „Das Leben Jesu", oddał się wyłącznie muzyce i na tem polu zarówno jako kompozytor operetek, jako też jako skrzypek, nieśmiertelne zdobył sobie laury, nieustępujące w niczem sławie teologicznego swego powołania. W ostatniem swem dziele: „Der alte und der neue Glaube" stara się w końcowych rozdziałach przywrócić muzyce to znaczenie i ten wpływ na kształcenie obyczajów. jaki jej się słusznie należy. „Karnawał w Rzymie", „Nietoperz", „Wojna o tancerkę" — to utwory, któremi Strauss tak zdobywa serca słuchaczy, jak teologicznemi działami ich przekonanie." — Biografia ta, która filozofa Dawida Straussa i Jana Straussa, kompozytora walców za jedną i tę samą poczytuje osobę, pojawiła się niedawno temu w jednym literackim tygodniku w Nowym Yorku.

Repertoar teatralny.

Sobota 30 września: na otwarcie teatru zimowego: „Stara baśń", dramat w 5 akt. a 9 odsłonach z muzyką i śpiewami na tle powieści Kraszewskiego przez A....dis. po raz pierwszy.

Niedziela 1 października: „Stara Baśń", po raz drugi.

Wtorek 3 października: „Stryj przyjechał", kom. w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego" i „Grube ryby". kom. w 3 akt. M. Bałuckiego.

Czwartek 5 paźdz.: „Lokatorowie pana Blondeau", kom. w 5 aktach z francuskiego, po raz drugi.

Do Krakowskiego Tow. oświaty ludowej zapisały się na członków Towarzystwa, na ręce sekretarza i za pośrednictwem administracyi *Reformy* następujące osoby:

P. p. Bukowski Wł, politechnik z wkł. 2 mies. 20 ct. Dr. Chmurski Serafin kand. adw. z wkł. kwart. 1 złr. Dobrowolski Wincenty prawnik z Rzeszowa z wkł. półr. 70 cnt. Dobrowolski Piotr naucz. lud. z Rzeszowa z wkł. półr. 50 cnt. Fedunio K. introligator, Gralewski Anatol z Chorągwicy i Gubarzewski Wł. adjunkt sądu wyższego, z wkł. r. po 1 złr. Gąsiecka Józefa nauczycielka z Radziszowa z wkł. półr. 50 cnt. Homolacz Juliusz ausk. sądu wyższego, Kufel Józef proboszcz z Bierzanowa i Krywult Władysław z wkł. r. po 1 zł, Dr. Machek Emanuel asyst. okulistyki z wkł. r. 2 złr. Merkl Kazimierz ausk. sądu wyższego i Orzechowski Leon z wkł. r. po 1 złr. Raichman Amalia z wkł. półr. 60 cnt. Sitkowski Józef leśniczy z Myślaczowic i Dr. Schoenberg Maurycy kand. adw. z wkł. r. po 1 zr. Ks. Edward Szerszeń dziekan i proboszcz w Podgórzu z wkł. r. po 2 złr. Wierzejski Antoni urzędnik kolei i Weber Mojżesz restaurator w Koszarach Rudolfa z wkł r. po 1 złr. (d. c. n.)

Z Rapperswylu.

Serdecznego w Raperswylu przyjmowaliśmy gościa. Zachęcony przeszłoroczną bytnością, zawitał do nas po raz wtóry Dominik Santagata, prof. Uniwersytetu Bolońskiego, przyjaciel Polaków, a założyciel i prezes Akademii Mickiewicza w Bolonii. Muzeum Narodowe dało inicyatywę do uczczenia go, a akt ten czci zamienił się na manifestacyę sympatyi pomiędzy Włochami a Polakami. Bankiet tem się jeszcze odznaczył, że wziął w nim udział czcigodny weteran z 1831 r. Wiktor Zienkowicz, przybyły z Turynu wraz z swoją małżonką, opiekun biednych rodaków, a hojny dawca dla narodowych instytucyj. Wiadomo, że Wiktor Zienkowicz, ażeby ułatwić Akademii Mickiewicza utworzenie w Uniwersytecie Bolońskim katedry literatury i dziejów Polski, oraz innych narodów słowiańskich, przyrzekł dopłacać tysiąc franków rocznie do pensyi profesora przez rząd włoski, w ilości dwóch tysięcy franków oznaczonej. Witając więc Santagatę, witaliśmy zarazem Wiktora Zienkowicza, bez którego pomocy rozwój Akademii Mickiewicza w Bolonii byłby o wiele powolniejszym. Obadwaj ci mężowie już w sędziwym wieku, ożywieni są młodzieńczym zapałem. Sprawa polska jest dla nich sprawą świętą. od której pomyślnego rozwiązania zależy postęp i szczęście ludzkości.

Po obejrzeniu sal muzealnych, (w których się znajduje nie jeden cenny przedmiot, ofiarowany przez W. Zienkowicza) udali się wszyscy do hotelu „pod Łabędziem" nad jeziorem, gdzie w sali przyozdobionej odbył się bankiet. Przy stole oprócz zamieszkałych w Rapperswylu i w okolicy Polaków, profesora Santagaty i Wiktora Zienkowicza, zasiadło kilka Polek, a pomiędzy niemi p. Magdalena Wienholt, angielka, która za zadanie swego życia uważa pracę dla Polski.

Władysław hr. Plater prezydował. On też pierwszy przemówił. Żałujemy, że dla braku miejsca pięknej jego patryotycznej mowy umieścić w dzienniku nie możemy. Podniósł on w końcu zasługi szan. prof. Santagata, oddane sprawie naszej narodowej a oraz idei solidarności między narodami. Twórca Akademii Mickiewicza w usiłowaniach swoich znalazł zawsze w rządzie włoskim poparcie i protekcyę. Wnos

więc toast na cześć Santagaty, jako reprezentanta szlachetnych uczuć Włochów dla Polski.

Po ukończonej mowie hr. Plater wręczył profesorowi, jako upominek od Polaków, medal weteranów z napisem: *Usque ad finem.* — Wzruszony Santagata w mowie swej wypowiedział uczucia wdzięczności za serdeczne przyjęcie. „Gdy jestem pomiędzy Wami (rzekł), czuję się szczęśliwszym. Smutnem w położeniu Polski jest to, że jej ludy dobrze nie znają. Nieszczęście Polski jest nieszczęściem całej Europy. Uznano by to zaraz, gdyby dobrze Polskę i jej sprawę poznano. Oto jest powód, panowie, dla którego od samego początku Akademia Mickiewicza starała się w Bolonii, jako w jednem z naukowych, bardzo ważnych ognisk we Włoszech o utworzenie katedry historyczno-literackiej polsko-słowiańskiej. Konferencye lat poprzednich Lenartowicza w Bolonii obudziły interes i zaciekawienie młodzieży dla literatury polskiej. Dziś jesteśmy już pewni, że z rozpoczynającym się rokiem szkolnym — Lenartowicz zostanie stałym profesorem literatury polskiej.“

„Wiadomo panom, że proponuję w roku przyszłym powołanie do Bolonii kongresu literackiego w sprawie Polski i Słowian, która nas zajmuje. Propozycya została dobrze przyjętą przez moich kolegów w Uniwersytecie i w Akademii. Spodziewam się, że zdołamy zebrać znakomitych ludzi z Europy całej na ten kongres, który dla sprawy rozszerzenia w świecie dokładnych wiadomości historyczno-literackich o Polsce i Słowianach nie będzie bez korzyści. Proszę więc, panowie, o pomaganie mi w tej sprawie. A teraz wnoszę toast przyjaźni i wiecznego aliansu Polski i Włoch!“

Po Santagacie przemówił krótko, ale pięknie Wiktor Zienkowicz i wniósł toast na cześć tych wszystkich znakomitych Włochów, którzy się dali poznać jako szczerzy przyjaciele Polski.

Po włosku także przemówił ks. Antoni Krechowiecki. Oto zakończenie dłuższej jego mowy, w której starał się wyjaśnić powody sympatyi zacnych ludzi dla Polski:

„Hołd uczciwym przyjaciołom uczciwej sprawy! A ponieważ mamy szczęście tu pośród nas oglądać przyjaciół takich, wnoszę toast mój na cześć sędziwego i znakomitego prof. Santagaty i młodej przyjaciółki Polski panny Wienholt.“

Przemawiały także i panie. Pani Malwina Ogonowska, która powróciwszy z Sybiru osiadła we Włoszech po śmierci męża, zmarłego w Bolonii i oddała Akademii istotne usługi, tłumacząc dla niej dzieła polskie na włoski język i pisząc sprawozdania o polskim ruchu literackim, przemówiła po włosku:

„O piękna Italio! pod uśmiechem twego nieba i na gościnnej twej ziemi wygnańcy polscy bratniego doznali przyjęcia. Marmurowe twe bramy i złocone pałace zarówno szeroko otworzyły się dla nas, jak serca ludu twojego! Samotna, opuszczona stanęłam wśród was o Włosi, bez żadnych innych tytułów nad nieszczęście moje, bez żadnej innej ozdoby, nad nazwę Polki, a ona wystarczała dla pierwszych mężów stanu, dla ministrów i senatorów waszych do zaszczytnego mnie przyjęcia w rodzinnych swych kołach, do otoczenia mnie życzliwą sympatyą. Cześć więc Italii! cześć ci i chwała ludu włoski, który wolny dziś i niepodległy, wyciągasz przychylnie rękę ku nieszczęśliwej Polsce, która w nieszczęściu przez czas tak długi siostrą Italii była!“

Po francusku przemówiła p. Magdalena Wienholt w następujący sposób:

„Panowie i Panie! pozwólcie przyjaciółce Polski wyrazić swe uczucia z powodu toastu, jaki zamierzam zaproponować. Święta sprawa Polski, odżywa się we wszystkich sercach szlachetnych; w jakiemżeż sercu współczucie dla jej nieszczęść może być większe, jeżeli nie w sercu kobiety? Pod tym względem uważam siebie, jakbym Polką była i postanowiłam poświęcić bohaterskiej Polsce wszystkie moje aspiracye i całe moje życie, pełna wiary w odrodzenie Polski. Wnoszę toast na zdrowie i cześć Polek, które się odznaczyły przez swoją miłość ojczyzny.“ Huczne oklaski odezwały się po tych słowach, zarówno skromnych, jak pięknych i wzniosłych.

Na tem się zakończyła ta pamiętna uczta.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Jan Czarnecki. „Rys dziejów starożytnych“. Zeszyt I. Wstęp — Czasy przedhistoryczne. Zeszyt II. Czasy historyczne — Egipcyanie. Lwów 1881 i 1882.

Jak z dwóch tych dotąd wyszłych zeszytów się okazuje, to praca ta ma pretensyę być pracą popularną dla szerszej i nie bardzo wybrednej publiczności. Jako taka odpowiadałaby swemu zadaniu, gdyż historya Egiptu jest wcale nie źle i jasno napisana, a bardzo szczęśliwym nazwiemy pomysł autora, że na wstępie skreślił w krótkości czasy przedhistoryczne, opierając się na wynikach nowszej nauki. Jednakowoż praca ma bardzo wielką wadę. Oto zaraz na wstępie zapoznaje nas autor ze swemi przekonaniami, że jest ateuszem i materyalistą i że w tym duchu całe dzieło będzie opracowane. Dziennik nie jest polem właściwem do dyskusyi w kwestyach filozoficznych, nie myślimy więc wcale prowadzić z autorem sporu w sprawie jego przekonań, a to tem bardziej, że nie starał się bynajmniej o naukowe ich uzasadnienie. Zaznaczamy tylko, iż — zdaniem naszem — nawet zwolennicy jego opinii uznać powinni, że tendencya ta w książce popularnej jest u nas obecnie zupełnie nie na miejscu. Pomijając zresztą tendencyę, wytknąć musimy niewłaściwe a nawet bezcelowe stawianie przez autora swoich tych przekonań na pierwszym planie i narzucanie ich niejako czytelnikom w zdaniach, widocznie na efekt tylko obliczonych. Przytoczymy kilka przykładów. Na str. 8: „idea zaś postępu, którą mu (t. j. człowiekowi) podaje umiejętność, zdoła w zupełności zastąpić mgliste marzenia o kapryśnym stwórcy i o życiu pozagrobowem.“ Str. 48: „ale... uczyniwszy rozum jedynym kierownikiem .. zdoła ludzkość wejść na drogę, której celem jest własny jej dobrobyt, ażeby, nie znając panów na niebie i na ziemi mogła zużytkować dla siebie samej owoce swych trudów i swej pracy.“ Str. 95: „odtąd też faraonowie podzielili się poniekąd władzą z potężną kastą księży i zawarli tak często w dziejach się powtarzający sojusz tronu i ołtarza zawsze szczery i silny, gdy chodzi o zgnębienie ludów, ale chwiejny i niestały przy podziale łupów i władzy.“ Takie zdania, nie poparte naukowym wywodem, jak również tendencyjne miotanie się brzmiącemi frazesami przeciw religii (np. str. 36 lub 56) ujmują zupełnie wartości tej książki i robią wrażenie, jak gdyby autor pisał swoje dzieło nie dla nauki, lecz raczej dla kilku zdań, wyjętych z Büchnera.

Taka, jaką jest ta praca, zresztą nie bez zalet, więcej szkody, niż korzyści przynieść może, tem bardziej, jeźli weźmiemy na uwagę, dla jakiego koła czytelników jest przeznaczona. *(r.)*

Dział ekonomiczny.

„O Domach zleceń rolników i ich wpływie na handel i na rozwinięcie systemu bankowego i kredytowego w kraju naszym.“ Przez Piotra Falkenhagen-Zaleskiego. Wydanie trzecie. Kraków.

„Rozpatrując się w stosunkach gospodarskich Galicyi, pisze autor w przedmowie do dziełka, w jej stosunkach handlowych, przemysłowych i ekonomicznych, uderzony zostałem podobieństwem jej położenia, z położeniem Królestwa przed rokiem 1860 w tych wszystkich względach. Toż samo odłużenie majątków, toż samo ubóstwo, te same narzekania na brak ułatwień i kredytu, taż sama niezaradność, toż samo odosobnienie każdego rolnika, a ztąd jego bezsilność i bezwładność, ten sam brak jakiejś czynnej praktycznej inicyatywy, a ztąd powszechne zobojętnienie i upadek na duchu. Taki sam zamęt w pojęciach i oczekiwanie bezskuteczne na pomoc i ratunek z jakiejś nieokreślonej strony. Tu, jak tam pełno projektów najrozmaitszych, ale planu działania widocznego mało, albo wcale nic.“ Oto co skłania szanownego autora do oddania na usługi Galicyi dziełka swego, w którym wyłożył myśl „domów zleceń dla rolników“, domów handlowo rolniczych na zasadzie spółki komandytowej na akcye. Autor był inicyatorem tego rodzaju instytucyj handlowo-rolniczych, obywatelskich w Królestwie — pierwszą myśl do nich rzucił już w r. 1859, pierwsze zainaugurował instytucye łącząc ludzi, dając im statuta, udzielając rady, z wytrwałością niezmierną wracał do swego pomysłu, w szeregu broszur omawiających potrzeby instytucyj kredytowo-handlowych, z charakterem samopomocy rolników, obywatelskich. Wnet z r. 1860, któren zdawał się zapowiadać tyle, powstała cała sieć „domów zleceń“ po kraju. Przyszła burza polityczna, wielki przewrot społeczny, które obaliły te instytucye w chwili najlepszego rozwoju. Wobec *force majeure* wypadków, upadek „domów zleceń“ nic nie ujmuje wartości ich zasadom i skuteczności. W swym czasie *(Reforma* Nr.) porównywaliśmy działalność galicyjskich „spółek rolniczych“ z domami zleceń w Królestwie. Mieliśmy wtenczas sposobność podać czytelnikom list p. Aleksandra Jackowskiego, jednego z najzasłużeńszych obywateli na polu robót społecznych i ekonomicznych w Królestwie, członka b. Rady Stanu, delegata w komitecie spraw włościańskich, którego wytrwałości zawdzięcza Królestwo, używanie języka polskiego w podaniach do sądów gminnych i zjazdowych, nareszcie prezesa dyrekcyi pierwszego płockiego domu zleceń. Z ułamkiem wielce ciekawego listu, któryśmy podali w całości, który pokazywał, co może praktyczna działalność społeczna, gdy łączy zdrową myśl z wytrwałością i oddaniem się obywatelskim, spotykamy się w dziełku p. Zaleskiego. Zachowując sobie uwagi nasze co do zastosowania pomysłu domów zleceń, jako obywatelskich spółek komandytowych na akcye do naszych spółek rolniczych, jako towarzystw zarobkowo-gospodarczych, na inną chwilę i na inne miejsce w dzienniku, jesteśmy w możności podać dziś znowu poważny głos obywatela z Lubelskiego, który praktyczną działalność instytucyi, należąc do „domu zleceń rolników nadwiślańskich“ z bliska obserwował, i z firmowymi spółki Wydrychiewiczem i Bielińskim złączonym był ścisłą przyjaźnią. Oto co nam p. T. W. pisze:

„W dwa lata po zawiązaniu spółki cały handel zbożowy lubelskiego i sandomierskiego przeszedł na dom zleceń. Tanie komisowe i wynalezienie najdogodniejszych i niekosztownych dróg zbytu, oraz sumienna sprzedaż produktów, przyniosły korzyści rolnikom widoczne i zachęciły do robienia interesów. Znakomite firmy rynków zagranicznych same zgłaszały się z ofertami i żądaniem zawiązania stosunków. Ztąd też znaczny i tani kredyt otworzył się i udzielanie zaliczek na produkta nie doznawało najmniejszej trudności. Obok handlu zbożowego mieliśmy w Lublinie sklep z towarami kolonialnymi i winami, zaopatrujący rolników w tani i najlepszy towar, jako też wypełniający wszelkie komisa; sklep ten, pomimo początkowych uchybień wynikłych koniecznie z braku rutyny, rozwinął się znacznie i oddawał rolnikom wielkie przysługi. Wypadki polityczne w kraju w r. 1863 zaszłe, zniszczyły tak dom nadwiślański, jak inne podobne zawiązane w kilku miejscowościach Królestwa — likwidacya musiała nastąpić i wypaść mniej świetnie, szczególniej w domach, które mniej oględnie interesa zawiązały. Dom Hrubieszowski ze wszystkich poniósł największe straty, a to z powodu, że wówczas Rosya nie miała zdawkowej monety, za zmianę rubla płaciło się 5 groszy i więcej; temu zapobiegając, dom Hrubieszowski wypuścił swoje bilety na wartość niżej rubla — bilety te miały kurs dobry, nawet kasy rządowe takowe przyjmowały; była to wielka korzyść dla domu, ale wkrótce zaczęto je fałszować doskonale, skutkiem czego fundusz zakładowy bardzo się uszczuplił i firmowi własną kieszenią odpowiedzieli.

Szanowny autor broszury pominął jedną ważną korzyść, jaką domy przynoszą. Jako naoczny świadek widzę potrzebę podnieść ją tutaj, że domy zleceń w Królestwie obok usługi handlowej, wpłynęły na podniesienie moralne społeczeństwa rolniczego — zsolidaryzowały go, a odmówienie komuś stosunków handlowych z domem zleceń, równało się bankructwu moralnemu. — To też ambicyonowano o dobrą opinię w domach i starano się o jak najakuratniejsze wykonanie wszelkich zobowiązań. Życzyć więc należy, aby zasady nakreślone przez autora, jak najrychlejsze znalazły zastosowanie w Galicyi i ziarno nie padło na opokę austryacką.“

Zbiory i stan zasiewów ozimych w Galicyi wschodniej.

(Na podstawie sprawozdań Tow. gosp.)

Od początku września pogoda ustaliwszy się, przy wietrze przeważnie wschodnim dozwoliła rolnikom zwieść resztę plonów, przychwyconych w polu przez słoty sierpniowe. Szkody wszakże poniesione tam, gdzie nie zdołano zwieźć zboża przed słotami, są znaczne. Wiele zboża porosło w kopach, wiele ziarna wysypało się, stąd omłoty takiego mianowicie zboża bardzo niepomyślne, tak, iż kopa żyta wydaje po 8—10 garncy. Od 10 do 15 b. m. wiały ostre wichry na całej przestrzeni od Brodów i Wojniłowa aż do Bukowiny, szkodliwe zasiewom oziminy i wysuszyły rolę do tego stopnia, iż w wielu miejscach orać było niepodobna — skutkiem czego w wielu miejscach zoprzestano siejby, czekając na deszcz.

W przeszłem sprawozdaniu podaliśmy wynik zbiorów oziminy, a po części i jarego zboża. Dzisiaj uzupełniamy to podanie wykazem plonu reszty gatunków jarzyny.

Hreczka w okolicach Narola wydała przeciętnie po 4 kopy z morga—około Kamionki strumiłowej po 5 kóp dużej więzi. W Żółkiewskiem około Derewna po 6 kóp pod Kulikowem 6—8, w Sanockiem zbiór hreczki wypadł bardzo źle. Zebrano niespełna po 3 kopy z morga tak, iż nasienie nawet się nie wróci. W Przemyskiem wydała hreczka na słomę po 8 kóp z morga, około Rudek 5, w okolicach Żurawna po 10, koło Rozdołu i Chodorowa po 8, pod Wojniłowem 10 z wydatkiem na pół korca z kopy. W powiecie horodeńskim urodziła na słomę, ale ziarna nie ma— sam rudak i plewa —podobnież w okolicach Kozowy w Borszczowskiem zbiór średni. W okolicy Brodów omłot hreczki wydał po 4 korce z morga, przeważnie rudaku. Na Podolu, począwszy od Złoczowa, hreczki piękne. W Złoczowskiem zebrano po 10 kóp z morga, w Tarnopolskiem wydaje kopa po korcu miary lwowskiej; pod Zbarażem plon rozmaity po 3 — 12 kóp, w okolicy Kopyczyniec kopa wydaje po korcu.

Chmiel w ogóle bardzo w tym roku przez słoty ucierpiał — ztąd mało będzie pięknego, i to tylko w okolicach mniej deszczami nawiedzonych. Na Podolu chmiel zły przeważnie. Pod Tarnopolem zebrano przeciętnie po 7 cetnarów z morga, w Złoczowie po 640 klgr. ale $1/3$ spleśniała Pod Brodami morg chmielu wydał 5 cetnarów; w okolicach Radziechowa, Tarnowa, Łopatyna zbiór średni; około Rozdołu zebrano z morga po 135 klgr., w okolicy Żurawna po 2 cetnary, pod Komarnem zebrano z 5 morgów 18 centnarów cłowych. Koło Dubiecka 4 centnary. Koło Kamionki strumiłowej po 2 centn. wiedeńskie z morga.

Otawy na łąkach bardzo piękne Obiecują plon znacznie lepszy jek z pierwszego pokosu. Wiele łąk, zamulonych wylewem wód i słotami, nie będzie można kosić lub mało co trawy dadzą. Pod Kulikowem otawy już pokoszono i sucho zebrano. W Sanockiem otawy nieobiecujące, dalej pod górami w okolicach Baligrodu, łąki powtórnie się nie koszą. Bardzo zamulone są łąki na całem pasmie wzdłuż brzegów Dniestru i tegoż dopływów. W powiecie horodeńskim, posucha powstrzymała porost trawy, skutkiem czego łąki tem mniej bujne niż w innych okolicach. W zbaraskiem otawa już w kopicach, bardzo ładna. W okolicach Kopyczyniec zaszkodziła łąkom posucha.

Kartofle obficie zrodziły, nie psują się bardzo, zwłaszcza w położeniach niskich. Na Podolu, w okolicach Kopyczyniec, zebrano 80—100 korcy, w zbarazkiem dopiero kopać zaczynają. Podobnież koło Brodów, Łopatyna, Radziechowa koło Jezierzan kartofle zrodziły. Nad Seretem dają po 90 hektolitrów z morga. W powiecie horodeńskim w połowie już wykopano. Plon bardzo dobry, ale psują się. W okolicach Wojniłowa psują się bardzo. Podobnież około Chodorowa, Rozdołu. W okolicach Żurawna połowa jest zgniłych. Z Samborskiego i Przemyskiego również donoszą, że wiele jest zepsutych. W okolicach Birczy, Baligrodu gniją przez połowę, tak, iż zaledwo tam wróci w dwójnasób nasienie, i są bardzo drobne. Toż samo donoszą z pod Dubiecka Nie lepsze doniesienia nadchodzą z Żółkiewskiego, z pod Kulikowa, Derewni. W okolicach Kamionki Strumiłowej amerykanki zrodziły po 80 korcy na morgu. Około Narola $1/3$ zgniła, w powiecie rawskim piękne, ale plon mały.

Kukurudza poprawiła się po dwutygodniowej pogodzie, ale pomimo tego plon w ogóle średni lub zły. Widoki niepomyślne.

Rzepak z małemi wyjątkami wszędzie piękny. Nad Dniestrem w okolicach Martynowa, Wojniłowa, chrząszczyk niszczy.

Siejba spóźniła się z powodu najpierw słot, a następnie posuchy.

W starostwie rawskiem zasiewy już gdzieniegdzie ukończono, czem inne okolice nie mogą się pochlubić. W ogóle żyto po większej części w połowie zaledwie obsiano.

Siejba pszenicy dopiero się rozpoczyna. Z pod Ustrzyk dolnych donoszą, że do połowy września jeszcze siać nie zaczęto z powodu rozmokłej roli i nagłego chwytania zboża z pola, skoro pogoda nastąpiła.

Koło Birczy żyta w jednej trzeciej części obsiano, pszenicy siać jeszcze nie zaczęto. W Przemyskiem w niektórych okolicach siejba dopiero się rozpoczyna, podobnież koło Rudek, Komarna. Natomiast o raźnym postępie siejby donoszą z okolic Żurawna. Ozimina pięknie powschodziła i zasiane obszary zielenieją się z daleka, siejba na obszarach dworskich w ogóle więcej postąpiła, u włościan mało. Z powiatu horodeńskiego donoszą nawet że większe posiadłości siejbę całkiem już ukończyły, a włościanie wpołowie. Około Podhajec, Buczacza, nad Seretem siejba prawie już ukończona, mianowicie na obszarach dworskich Około Kozowy siew żyta przeważnie ukończony, pszenicy w trzech czwartych częściach. W Złoczowskiem i tarnopolskiem, pod Zbarażem i w ogóle na Podolu siew żyta prawie wszędzie ukończony a pszenicy kończy się.

Wiedeń, 29 września.

Pszenica na wiosnę rok 1883 9·55 — 9·58, gotowa —.——.—, na jesień 9·35 — 9·33. Owies na wiosnę 6·55 — 6·60. Owies na jesień 6·35 — 6·36. Owies handlowy 6·10 — 6·20. Żyto węgierskie 7·15 — 7·45 Żyto na wiosnę 1883 7·45—7·58 Żyto na jesień 7·12 —7·17. Kukurudza na sierpień wrzesień 8·20—8·30 gotowa 8·70—8·80.

Spirytus 31·25—31·50.

Nafta 23·25—23·50.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corresp.* donoszą ze Lwowa, że cesarz najwyższem rozporządzeniem d. 18 września z powodu spustoszeń sprawionych w Galicyi ulewami i wylewami rzek przeznaczył z funduszów państwa 10 tysięcy złr. na udzielenie bezprocentowych pożyczek dotkniętym gminom lub też pojedynczym osobom potrzebującym pomocy pod gwarancyą jednak dotyczącej gminy.

Gołos przemawia za podwyższeniem płac urzędnikom zjazdu sędziów pokoju w Królestwie Polskiem.

Znany intrygant rosyjski i agent panslawistyczny w Wiedniu Rajewskij, protojerej poselstwa rosyjskiego, przeniesiony został do Moskwy na parocha przy cerkwi Zbawiciela.

Praw. Wiest. ogłasza przeniesienie starszego prezesa warszawskiej izby sądowej Gerarda do senatu, a na miejsce jego mianowany został prokurator izby sądowej warszawskiej Trochimowski.

Generał-gubernator wileński hr. Totleben parę tygodni temu odwiedził Kowno, gdzie przepędził dni kilka. Jeżeli można wierzyć żydowskiej gazecie *Woschod*, na samem wyjezdnem, na dworcu kolejowym żegnając się z przedstowicielami miasta Kowna, p. generał-gubernator przemówić miał do nich w następujące słowa: „Ja wiem, że w gronie radnych dumy miasta Kowna żydzi, jakkolwiek mniej liczni, stanowią siłę; ale wiem również, że nie używają na złe tej siły, owszem poświęcają się dla dobra miasta z godnością i bezinteresownie i dla tego pragnąłbym, aby głos i rada żydów nie były usuwane na ostatni plan w przyszłości, albowiem jednakowe tylko uwzględnienie głosów wszystkich radnych bez różnicy wyznań zdolne jest wytworzyć harmonię w municypalności i pomyślny rozwój miasta“.

TELEGRAMY „REFORMY“.

(Prywatne)

Z Sejmu.

Lwów, 30 września. Na dzisiejsze posiedzenie przybył minister Ziemiałkowski. Marszałek zawiadamia o ukonstytuowaniu komisyi górniczej, prezesem obrany Gorajski, zastępcą Józef Jasiński, sekretarzem Fedorowicz. Na wniosek Zuckra odesłano do Wydziału krajowego jako komisyi, petycyę gminy Brody o zaciągnięcie pożyczki pod gwarancyą kraju. Na wniosek Goldmana odczytano petycyę obywateli lwowskich przeciw obecnej dyrekcyi lwowskiego teatru, pod kierownictwem której scena coraz bardziej upada. Sprawozdanie Wydziału o szpitalnych funduszach krakowskich odesłano do komisyi administracyjnej. Bez dyskusyi przyjęto sprawozdanie komisyi budżetowej o zamknięciu rachunków z funduszu indemnizacyi. Projekt ustawy budowniczej dla Krakowa został usunięty z porządku dziennego z powodu nieobecności referenta Romera.

Izba uchwaliła następnie wniosek komisyi administracyjnej, upoważniający Wydział krajowy do obsadzenia posady po zmarłym drze Szeparowiczu z zastrzeżeniem, że pierwsza opróżniona posada prymaryusza chorób wewnętrznych nie będzie obsadzoną. Bez dyskusyi uchwalono w drugiem i trzecim czytaniu ustawy udzielające koncesyę na pobór opłat mytniczych dwudziestu Radom i Wydziałom powiatowym, obszarom dworskim i gminom. Odczytano wreszcie wniosek Merunowicza wzywający rząd do ściślejszej kontroli nad drobną sprzedażą soli. Następne posiedzenie w poniedziałek. Na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku Zamojskiego o ochronie lasów: Wnioski komisyi administracyjnej względem odstąpienia Lwowi placu Castrum; wnioski komisyi podatkowej nad wnioskiem Abrahamowicza względem nieopodatkowania komor włościańskich, sprawozdanie o petycyach obciążających i nie obciążających budżetu.

Wiedeń 30 września. *N. fr. Presse* dowodzi dzisiaj we wstępnym artykule, że Rosya i Prusy nie mogą obojętnie patrzeć na schlebianie żywiołowi polskiemu w Galicyi. Austrya będzie musiała kiedyś odpowiedzieć za to i sama sobie przypisze natenczas skutki swego postępowania.

Preszburg, 30 września. Od czwartku trwają w Preszburgu rozruchy antiżydowskie na wielką skalę. Tłumy pospólstwa w liczbie około 1500 osób przebiegają miasto, pustoszą i burzą sklepy i domy żydowskie; biją żydów i tłuką szyby w oknach. Dyrektor policyi znieważony i pobity pięściami. Wzmagające się ciągle tłumy pospólstwa, stawiły zacięty opór wojsku nacierającemu z bagnetami. — Stwierdzono, że rozruchy te przygotowane zostały z planem; uwięziono 50 indywiduów pijanych, bez zajęcia. — Wiele bardzo sklepów i domów żydowskich w okropny sposób spustoszonych i zburzonych. — Towary i meble zniszczone, zrabowane, lub na ulicę wyrzucone. Żydzi uciekają do Pesztu i Wiednia. Nadzwyczajne przerażenie i poruszenie powszechne. — Magistrat, komenda wojskowa i prezydent miasta, są ciągle czynni. Izba handlowa i magistrat, wydały odezwę do ludu. Ten ostatni zabrania zebrań na ulicy i nakazuje wszystkim rzemieślnikom, ażeby swoich pomocników trzymali w domu.

Rząd ogłosił, iż zaprowadzi w Preszburgu i okolicy sądy doraźne i stan oblężenia prawdopodobnie, jeżeli rozruchy dziś nie ustaną. Wszystko jednak daremne Dziś ponowiły się rozruchy. Tłum ludzi wyszydzał patrole wojskowe wołając wobec nich: „elien (niech żyje) Istoczy, Onody!“ Przybywający podróżni zostali na dworcu przez tłumy znieważeni. Zaburzenia przybrały większe rozmiary, ponieważ komendant wojskowy Katty nie miał żadnych instrukcyj. Słychać, że pospólstwo jest w posiadaniu dynamitu. Kobiety biorą udział w zaburzeniach, przebrane po męsku. Rozpuszczono pogłoskę, że chłopi słowaccy przyjdą z kosami. Rzeczywiście przyszło wczoraj do miasta 600 Słowaków z muzyką, wołając ciągle „elien Istoczy“, którzy wzięli udział w rozruchach. W walce z wojskiem tylko kilka osób ranionych od pchnięcia bagnetu.

Żydzi zorganizowali rodzaj służby bezpieczeństwa stojąc w bramach domów uzbrojeni drągami. 1800 żołnierzy użytych jest do służby patrolowej. Lud zamierza zburzyć fabrykę Blumentalską. Lud postępuje systematycznie i z planem: gdy jedna część pospólstwa odwróci uwagę patroli w pewną stronę, inne bandy tymczasem rabują domy żydowskie.

Rzym, 30 września. Poseł rosyjski Butujew otrzymał polecenie ponownego zawiązania układów z Watykanem.

(Telegr. z biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 września. Dziennik rozporządzeń wojskowych podaje: Arcyksiąże Rudolf mianowany komendantem dziewiątej dywizyi piechoty, zaś arcyks. Fryderyk mianowany komendantem brygady. — Dotychczasowy pełnomocnik wojskowy austryacki przy dworze petersburskim hr. Uexkuell uwolniony z dotychczasowej posady i mianowany komendantem brygady kawaleryi.

Buda-Peszt 30 września. Prezydent ministrów Tisza, jako minister spraw wewnętrznych rozesłał do wszystkich podwładnych mu urzędów okólnik, w którym przypominając o katastrofie szegedyńskiej i tegorocznych, świetnych zbiorach w królestwie węgierskiem, wzywa kraj cały w gorących słowach do składek na dotkniętych powodzią w Tyrolu.

Preszburg, 30 Września. Wczorajszej nocy powtórzyły się znowu rozruchy przeciw żydom. Wojsko wkroczyć musiało ponownie dla przywrócenia porządku. Aresztowań zarządzono bardzo wiele. Jak w kołach niektórych utrzymują, mają niebawem być zaprowadzone sądy doraźne.

Paryż, 30 września. Księżna Parmy przy urodzeniu nieżywego dziecięcia umarła dzisiaj w Biarritz.

Kair, 30 września. Eksplozye w ciągu trzech godzin w pewnych odstępach czasu powtarzały się ciągle. Pożar dworca kolei ugaszono wieczór. Szkody olbrzymie. Urzędnicy kolejowi uważają wybuch za dzieło podpalaczy. Dwóch Arabów pochwycono na gorącym uczynku podpalania wagonów, trzeci umknął. Ofiarą eksplozyi padło 5 osób zabitych a 20 rannych. Dworzec osobowy uratowany, ale wszystkie składy z 10-dniowym zapasem żywności dla armii i 100 wozów z amunicyą zniszczone do szczętu. W angielskiej głównej kwaterze nie podzielają zdania, aby eksplozya przygotowaną była przez zbrodniczą rękę, sądzą natomiast, że wybuch nastąpił skutkiem eksplodowania kapsli, która przypadkowo pozostała w jednym z egipskich granatów. Ruch na kolei odbywa się bez przeszkody, szyny jednak w wielu miejscach pogięte musiano nowemi zastąpić. wojska jeden tylko żołnierz zabity.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 30 września 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76.75	76·70
„ srebrna „	77·30	77·30
„ złota „	95·45	95·40
6% Węg. „ „	—·—	—·—
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego	825·—	823·—
„ kredytowe	317·10	317·50
Londyn	119·30	119·10
Dukat	5·64	5·64
Napoleondor	9·43	9·44
Lombardy	143·90	143·75
Losy z r. 1864	169·75	170·—
Akcye Karola Ludwika	318·—	318·25
„ Lwowsko-Czerniow.	172·—	172·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·—	153·75
„ Anglo Banku	127·60	120·25
5% Obligacye Indemn. gal	99·80	99·75
Losy premiowe węg.	117·—	117·50
Akcye Koszycko-Bogum.	148.25	148·50
„ Północno zachodnie	214.50	214·—
6% Listy hipoteczne	101·90	102·—
Marka	58·20	58·15
Ruble papierowe	117·75	118·—
4% Renta złota węg.	87·72	87·85
5% Austr. Renta pap. nowa	92·85	92·90
Akcye Siedmiogrodzkie	163·75	153·50
Berlin dnia 30 września 1882.		
Wiedeń	171·40	171·60
Banknoty	171·65	171·70
Warszawa	202·40	202·30
Ruble	202·65	202·95
5% Listy zast. król. polsk.	62·30	62·50
4% „ likwidacyjne	54·70	54·80
Akcye Karola Ludwika	137·—	137·12
„ kredytowe	545·—	547·—

Usposobienie giełdy ciche.

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*
Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Tadeusz Rutowski.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Na zarzut oszczerczy, przez p. Jana Behma w numerze 221 dziennika *Reformy* z d. 28 września r. b. pomieszczony, tylko tyle odpowiadam, że żadnych anonimów nigdy do gazet nie podawałem, zaś za niesłuszne szkalowanie mnie nie omieszkam szukać satysfakcyi na drodze prawa.

Kraków, 30 września 1882.

717. **Karol Berger.**

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego).

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.$_{42}$ rano 9.$_{12}$ wieczór 10.$_{42}$ wiecz
Lwów przyjazd: 9.$_{7}$ wiecz. 5.$_{20}$ rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.$_{17}$ rano
Tarnów przyjazd 9.$_{14}$ „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.$_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.$_{44}$ po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: 5.$_{40}$ r. 6.$_{55}$ rano 9.$_{20}$ r. 5.$_{30}$ w. 3 pop.
Wiedeń: 4. 7.$_{13}$ w. 4.$_{19}$ pop. 4.$_{5}$ ran. i 12.$_{5}$ po. 5.$_{1}$

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 30/9.		
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	117 50	118 25
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 50
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 42	9 48
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł	99 50	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 —	100 40
4	„ „ „ „	91 50	92 50
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 —	101 75
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	98 25	99 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 —	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 75
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	87 —
	Lwów, dnia 29/9.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	307 —	309 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 30
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	91 50	92 —
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	102 10	102 50
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	100 75	101 50
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	98 25	99 —
6	„ „ Banku włościań. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 50	100 —
	Wiedeń, dnia 29/9.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 70	76 85
4⅕	„ „ srebrna „ „ 100	[illegible]	77 45
4	„ „ złota „ „ 100	[illegible]	95 55
5	„ „ pap. nowa „ 100	[illegible] 90	93 05
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 75	121 25
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 —
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	134 75	135 25
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 25	170 75
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 —
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	34 —	35 —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 —	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 35	119 50
4	„ „ „ „ 100	87 90	88 10
5	„ pap. „ „ 100	87 —	87 15
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	95 —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 25	118 50
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	117 —	118 —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 60	110 —
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	98 75	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 50	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 25	99 —
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	115 25	115 50
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	34 50	34 75
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 20	26 50
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	118 75	119 25
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ „ „ 100	98 50	99 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	101 50	102 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 75	102 25
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	92 —	92 40
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	99 80	100 40
6	Listy zast. rustykalne za złr. 100	102 —	103 —
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 25
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 25	100 45
4½	„ „ „ „ „ „ 100	99 95	100 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	95 15	95 30
	OBLIGACYE PIERWSZENSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 50	94 75
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 75
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 75	94 —
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	96 50	— —
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	101 —	101 25
5	Siedmiogrodzkiéj na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 10
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	133 50	134 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	94 60	94 90
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	174 —	174 25
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	— —	41 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	110 —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	— —
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	20 75	21 25
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	— —	39 25
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	36 —	36 50
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	— —	— —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 75	52 25
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 50	24 —
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	47 75	48 25
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	24 25	25 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	127 50
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	— —	63 25
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	— —	29 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 50	39 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	126 25	126 50
5	Bankverein Wiener. na 100 złr.	117 —	117 25
5	Bodencredit allgem. aust. na 80 złr.	232 —	233 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	317 60	317 75
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	304 25	304 50
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	825 —	827 —
5	Unionbank na 100 złr.	123 90	124 20
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	[illegible]	[illegible]
5	Alföld Fiume na 200 „	[illegible]	[illegible]
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	[illegible]	[illegible]
5	Franciszka Józefa na 200 „	193 25	[illegible]
5	Karola Ludwika na 210 „	319 50	320 —
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	148 25	148 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 —	172 50
bez %	Morawsko-sziązkie centr.	25 —	25 50
bez %	Prag Duxer	57 50	58 —
5	Rudolfa na 200 złr.	166 —	166 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	164 —	164 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	348 75	349 50
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	143 70	144 —
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	164 25	164 75
5	Nordosty na 200 „	164 —	164 50
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 44	9 45
	20-to Markówka „ „	11 65	11 67
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 72	9 74
	Funty szterlingi „ „	11 87	11 92
	Tureckie liry złote „ „	10 75	10 77
	Banknoty włoskie „ „	46 45	46 55
	Ruble papierowe „ „	117 75	118 25
	Warszawa, dnia 29/9.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	[illegible]	[illegible] 25
	Kupony	—	—
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	[illegible]	[illegible]
	Kupony	—	—
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	[illegible]
	„ „ „ „ IIa „	— —	[illegible]
	„ „ „ „ IIIa „	— —	[illegible]